Nr 294. Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	30 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya** J. Hescase i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Kartińskiego, Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.** — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

†

Mieczysław Pawlikowski

Dziennik nasz okrywa się żałobą. Dzisiaj umarł w Krakowie jeden z założycieli i pierwszych współredaktorów naszego pisma, mąż, którego zasady znajdywały niejednokrotnie wyraz swój w szpaltach »N. Reformy« a zapatrywania, patryotyzm i praca znaczyły w niej ślady niezatarte.

Ale działalność ś. p. Pawlikowskiego nie może być mierzoną jego stanowiskiem wobec naszego pisma. Ta działalność jego bowiem była następstwem poglądów jego na obowiązki, jakie spadły na społeczeństwo polskie po ostatniej powstaniowej klęsce. Zmarły dziś obywatel czuł, że społeczeństwo rozpocząć musi poważną pracę od podstaw swoich, że przygotować musi rolę pod nowy posiew, z którego plony przyszłe zbiorą pokolenia. I dla tego, zaledwo opuścił mury ołomunieckiego więzienia, imał się pracy publicystycznej i literackiej, mającej w znękaną Ojczyznę tchnąć ducha nowego, ducha rzetelnie pojętej idei demokratycznej i postępu.

Nie szczędził sił, ofiar i niezwykłych zdolności, aby tak pojętej sprawie narodowej służyć wszędzie: zarówno gdy w życiu publicznem czynny brał udział, jak gdy, biorąc pióro w rękę, temu życiu nowe pragnął wytyczyć drogi.

Pod świeżem wrażeniem głęboko odczutego bolu z powodu straty przyjaciela, a niegdyś jednego z wypróbowanych przewodników naszego pisma, trudno zdobyć się nam dzisiaj na wyczerpującą ocenę działalności ś. p. M. Pawlikowskiego. Dajemy więc jedynie wyraz żalu, z powodu straty, jaką przez jego śmierć ponosi całe społeczeństwo polskie, dla którego ze wszystkich sił swoich pracował, i Ojczyzna, której dobrym i ofiarnym był synem.

Cześć Jego pamięci!

S. p. Mieczysław Pawlikowski urodził się w r. 1834 w Medyce pod Przemyślem. Ojciec jego, Gwalbert, był znanym w kraju miłośnikiem literatury i sztuki polskiej, bibliofilem, skrzętnym zbieraczem rycin polskich. Już z domu rodzicielskiego wyniósł tedy ś. p. Mieczysław wielkie zamiłowanie do piśmiennictwa ojczystego. Studya odbył w kraju; uniwersytet skończył we Lwowie. Jako akademik brał żywy udział w życiu młodzieży i należał do tego jej grona, które między wojną krymską a powstaniem styczniowem podtrzymywało, krzewiło i rozbudzało ruch narodowy.

Przyjaciel najserdeczniejszy Mieczysława Romanowskiego, kochał go, jak brata, i żył, mimo różnicy wieku, w ścisłej przyjaźni z Kornelem Ujejskim. Z Arturem Grottgerem, Walerym Łozińskim i Brunonem Bielawskim łączyły go ściśle węzły pracy literackiej i naukowej.

Siły pióra próbował najpierw ś. p. Mieczysław Pawlikowski w utworach poetyckich, które zamieszczał w „Nowinach“ Jana Dobrzańskiego, zamienionych później na „Dziennik Literacki“ — jedyne wówczas w Galicyi pismo literackie, dla sprawy narodowej wielce zasłużone, a w niemałym stopniu podtrzymywane ofiarami pieniężnemi ś. p. Mieczysława.

Ożenił się w roku 1860 z kuzynką swoją, hr. Heleną Dzieduszycką. — Koligacye i stosunki towarzyskie z rodzinami arystokracyi polskiej nie zachwiały w nim jednak ani na chwilę zasad demokratycznych, którym do ostatniego tchu wiernym pozostał.

Wybuchła burza powstania r. 1863. Medyka była wówczas jednem z tych ognisk narodowego ruchu, w których roiło się od powstańców, zdążających do oddziałów. — Cały dwór zamienił się w obóz, w którym koncentrowały i krzyżowały się ruchy oddziałów, układały plany i zbierały rady wojenne. Ś. p. Mieczysław Pawlikowski brał w całej robocie wybitny udział. — Wysyłany w tajnych misyach, jeździł, względnie przedzierał się do Krakowa, Warszawy, Lwowa...

Pod koniec r. 1863 wziął bardzo gorliwy udział w organizacyi miejskiej we Lwowie. — Tutaj też został w grudniu przez władze austryackie **uwięziony**, a takisam los groził jego żonie, uczestniczce prac narodowych, a wówczas matce dwojga dzieci. Nie pozostawało jej też nic innego, jak schronić się z dziećmi do Szwajcaryi, aby ich nie zostawić bez rodzicielskiej opieki.

Tymczasem ś. p. Mieczysław stawiony został przed sąd wojenny we Lwowie i skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. W jesieni wywieziony został do fortecy ołomunieckiej wraz z Henrykiem Jandą dla odsiedzenia kary w tamtejszych kazamatach. Byli oni pierwsi z ówczesnych skazańców, których wywieziono z kraju. A zrobiono to niespodziewanie, w nocy, zawiadomiwszy ich o tem dopiero pod wieczór dnia poprzedniego. Siedział razem bez mała 2 lata, bo do 20 listopada 1865, kiedy w dzień imienin cesarzowej Elżbiety wszystkich politycznych skazańców uwolniono. O ułaskawienie nie podawał, chociaż więźniów do tego wręcz wzywano, a niektórzy z tego zaproszenia skorzystali.

Po opuszczeniu więzienia połączył się w Szwajcaryi z ukochaną żoną i po jakimś czasie wrócił do kraju. Osiadł naprzód na wsi w myślenickim powiecie, gdzie brał czynny udział w organizującem się świeżo życiu autonomicznem powiatowem. Później przeniósł się do Ludwinowa pod Krakowem, wreszcie osiadł stale w Krakowie. Dom jego na Kleparzu stał się niebawem ogniskiem, skupiającem młodzież i starszych i tutaj rozwijano plany narodowej pracy, tutaj zbierały się drużyny literackie i artystyczne.

Szersze pole do pracy publicystycznej otworzyło się dla ś. p. Mieczysława, gdy wreszcie pojawił się w Krakowie „Kraj“, pierwszy postępowy dziennik, wypowiadający walkę konserwatystom, a zaliczający ś. p. Mieczysława do grona swoich założycieli. Był członkiem redakcyi tego dziennika, w którym pracował bardzo gorliwie i pisał wiele: artykuły polityczne, feletony, recenzye literackie itd. Zwracały też uwagę i wielkie wywierały wrażenie, skreślone tutaj przez niego obrazy polityczne i społeczne z życia krakowskiego p. t. „Plotki i Prawdy“. Po upadku „Kraju“ nie miał przez czas niejaki organu, w którymby stale pisywał, — zamieszczał więc liczne swoje artykuły doryweczo w zbliżonych do siebie przekonaniem pismach.

W tym czasie osiadł także w Krakowie Adam Asnyk, z którym ś. p. Mieczysław w ścisłej, dozgonnej żył przyjaźni, a gdy w r. 1882 założono w Krakowie „Reformę“, wszedł ś. p. Mieczysław, wraz z Asnykiem, Romanowiczem i Rutowskim do grona redakcyjnego, które dało także początek „Nowej Reformie“ i jej kierunek redakcyjny objęło. Ś. p. Mieczysław pierwszy wziął udział w założeniu „Nowej Reformy“, stale zasiadał w jej gronie redakcyjnem i był kierownikiem jej feletonu aż do czasu, gdy przed laty 11 pierwsze pokazały się u niego znamiona ciężkiej choroby.

Dzięki niezmordowanej jego pracy, wyrozumiałości dla młodych piór i ofiarności, wyrabiało się w tym czasie na szpaltach „N. Reformy“ wiele sił, poważne zajmujących później w piśmiennictwie polskiem stanowisko.

Aż do tego też czasu zajmował się ś. p. Mieczysław gorliwie sprawami publicznemi, i zasiadał przez czas dłuższy w Radzie miejskiej, przewodniczył i uczestniczył w zebraniach publicznych, stowarzyszeniach, jako to: w Sokole, Towarzystwie Szkoły ludowej i t. d.

A gdziekolwiek był i w jakimkolwiek kierunku pracował w życiu publicznem, czy publicystycznem, zawsze był tymsamym kochającym Ojczyznę synem, zawsze tymsamym demokratą, pragnącym szczęścia wszystkich warstw społecznych, pragnącym wszystkich przygarnąć do serca Polski. Los postawił go na stanowisku, na którem mógł w całej pełni doznawać dobrobytu, bez pracy i trudu. On czuł się powołanym do spełnienia poważnych obowiązków obywatelskich, — nie oszczędzał ani sił swoich, ani zasobów finansowych, chcąc wywiązać się ze swego życiowego zadania z całą ścisłością w chwili, gdy Polska wytężających usiłowań wszystkich synów swoich potrzebowała.

Przeszło 10 lat pasował się z chorobą, która nie pozwoliła mu dalej pracować, i dzisiaj, w tym domu swoim na Kleparzu, który wraz z ś. p. Asnykiem i Seweryną zgromadził drużynę literatów, dziennikarzy i artystów, przed południem o godzinie 11 pożegnał się z tym światem.

Zmarły pozostawił żonę, nieocenioną towarzyszkę żmudnego jego żywota, i dwóch synów: dra Jana, profesora akademii rolniczej w Dublanach, znanego z cennych prac naukowych, i Tadeusza, dyrektora Teatru miejskiego we Lwowie.

Pod adresem prasy lwowskiej.

Z poważnej strony otrzymujemy z kraju następujące uwagi:

Niedrukowana opinia publiczna nasza — jest zaniepokojona a i oburzona walką, jaka się od dłuższego czasu toczy wśród lwowskiego dziennikarstwa. Pragnąc tej opinii dać wyraz, zwracam się do „N. Reformy“ z prośbą o gościnność dla kilku w tej sprawie uwag. Udaję się do Waszego właśnie pisma z dwóch powodów. Przedewszystkiem dlatego, że „N. Reforma“ w walce tej nie brała udziału, nie zapisywała nawet jej przebiegu, zachowała przeto absolutną bezstronność i — pewną wyższość, która przyjaciołom Waszego pisma, a do tych i ja się zaliczam — niemałe daje zadowolenie. A powtóre — „N. Reformy“ z pewnością nikt nie posądzi, — żeby „dla miłej zgody“ bezmyślnie poświęcić chciała zasady polityczne i społeczne, zacierać nieuniknione a ożywcze różnice zdań i kierunków, unikać politycznej walki. Walkom takim nigdy nie schodziliście z drogi i z pewnością nie doradzalibyście tego waszym towarzyszom w dziennikarskim zawodzie.

Ale to, co się w lwowskiem dziennikarstwie od dłuższego czasu dzieje, już dawno wykroczyło poza granice koniecznej w żywym narodzie, pożądanej nawet walki o zasady, a choćby tylko o zapatrywania na poszczególne kwestye, a przybrało wszelkie cechy najpospolitszej, brzydkiej, wstrętnej walki osobistej. — Nie idę tak daleko, jak sami uczestnicy tej walki, którzy w toku polemiki wzajemnie sobie zarzucili, że powodem jej jest prosta zawiść, że tu idzie o prenumeratę, więc o pospolity interes kieszeniowy. Wierzę, że pobudką pierwszą były tu istotnie różnice przekonań, obrona swego programu, swego sztandaru, a zwalczanie przeciwnych. Ale się to rychło wypaczyło, — rychło przeszło na pole czysto osobiste, a przybrało ton, którego dziennikarstwo lwowskie wstydzić się musi. Jeżeli to, co wśród tej walki wzajemnie sobie na głowy rzucano, byłoby **prawdą**, w takim razie cóżby było warte dziennikarstwo, którem **tacy** ludzie kierują, i jakie mieliby oni prawo do narzucania się na kierowników opinii publicznej? Jeżeli zaś **nie jest prawdą** — w takim razie zasadą prowadzenia walki politycznej byłaby według tej praktyki potwarz i oszczerstwo. Jedno czy drugie — zawsze wynik jest ten, że się to dziennikarstwo w oczach społeczeństwa polskiego samo poniża, samo moralną podstawę swoją podkopuje, a gdy ją utraci, zostaje... prostem przedsiębiorstwem.

Najprzykrzejsza zaś w tej sprawie jest okoliczność, **w jakiej chwili** toczy się ta wstrętna walka. Spotęgowana zaciekłość i wytężona energia **wszystkich** nieprzyjaciół narodu polskiego — nie pozostaje bez skutków. Opatrzyliśmy się, że w odpieraniu zamachów i w wytwarzaniu większych zasobów własnej siły obronnej i twórczej, nie byliśmy dotąd dość ofiarni, dość wytrwali i energiczni. Odbywa się wśród społeczeństwa polskiego wszędzie, a i w tej części Polski także, zwrot bardzo pożądany. Powiedzieliśmy sobie, że jest cały szereg kwestyj **narodowych**, w których stronnictwa nie poświęcając niczego ze swoich odrębnych programów, mogą i powinne stanąć w jednym szeregu ku narodowej obronie i pracy — że w ten sposób skupiając rozstrzeloną dotąd i nieraz krzyżującą się akcyę można stokroć większe dla narodu odnieść korzyści. A nie poprzestano na teoretycznem tego stwierdzeniu — ale zrobiono próbę praktyczną. Próbą tą był I-szy Wiec Narodowy we Lwowie.

Inicyatywę do tego dali dziennikarze lwowscy. Próba wypadła dobrze. W toku długich prac przygotowawczych i na wiecowych obradach sekcyjnych, kierowali się reprezentanci wszystkich stronnictw, redakcyj i stowarzyszeń, tą myślą, ażeby wyszukiwać to, co łączy — a unikać tego co dzieli. I powstał szereg uchwał, dających wyraz **zbiorowej woli** skierowanej ku temu, co łączy, ku obronie i pracy narodowej. Nie ma się to skończyć samym Wiecem, ma znaleść wykonanie a i dalsze rozwinięcie w uchwalonym przez wiec komitecie pracy narodowej. I w tej właśnie chwili, to samo dziennikarstwo lwowskie, które w sprawie tej tak chwalebną a skuteczną wzięło inicyatywę, przyświeca złowróżbnym przykładem rozterki, dzikiego jakiegoś roznamiętnienia, walki, przeniesionej na pole osobistych inwektyw, wyzwisk pospolitych, potwarzy! To dziennikarstwo, które w sprawach narodowej obrony i pracy może być tak potężnym czynnikiem — ci dziennikarze, którzy choćby z tytułu codziennego zajmywania się sprawami narodowemi i krajowemi, są tu najpożądańszymi współpracownikami — marnują się, niweczą swoje moralne w społeczeństwie stanowisko, podkopują swój wpływ osobisty i wpływy swoich dzienników tem, że codzień jeden drugiemu rzuca w twarz: ty taki — ty owaki! A przecież nie tak dawno temu, jak zgromadzenie wiecowe, złożone co najmniej z 800 osób, do najrozmaitszych stronnictw należących, długotrwałym grzmotem oklasków przyjęło hasło wypowiedziane przez przewodniczącego Wiecu: **szanujmy się!** a tem samem dało wyraz powszechnie a głęboko odczutej potrzebie **naprawy naszych obyczajów politycznych.** Czyżby dziennikarze lwowscy sami jedni potrzeby tej nie rozumieli.

Chcę wierzyć, że tak nie jest — i że przykre obecnie objawy są tylko wynikiem łatwego wśród walki rozgorączkowania, nad którem jednak rozum i poczucie obowiązku publicznego zapanować powinne. Zbliżają się dni świąteczne — i dzielenie się opłatkiem — i wzajemne życzenia lepszej doli dla ludzi, dla rodzin, dla narodu. Czas do refleksyi — i atmosfera dla złagodzenia zawziętości korzystna. Niech więc złe „zczeźnie“ z bliskim Nowym Rokiem.

T. T. Jeż o sprowadzeniu zwłok Słowackiego.

Zurych, 31 Streuli Str., 15 grudnia.

Do Czytelni Akademickiej imienia Adama Mickiewicza w Krakowie *).

Szanowni Panowie!

Zwracacie się do mnie z wezwaniem wzięcia w sprowadzeniu zwłok Słowackiego do Krakowa udziału. Nie wiecie zapewne, że w tego rodzaju uczczeniu pamięci wielbionego przezemnie duszą całą i sercem całem poety udziału wziąć nie mogę. Zaznaczyłem to już parę razy w prasie, tłomacząc, że nie uważam tego za rzecz godziwą i pożyteczną. Godziwości sprzeciwia się wypowiedziana przez wielkiego nieboszczyka wyraźnie wola: **nie wracania do Polski w niewoli.**

Czy nie jego to słowa, że... „woli tutaj (na obczyźnie) konać, niż iść na obrożę, bo woli zamiast hańby... pić czarę rozpaczy“?

Nie chciał amnestyi za życia. Cóż spółziom-

*) Czyniąc zadość życzeniom Czcigodnego nestora naszych powieściopisarzy, ogłaszamy list jego, pomimo, że nie na wszystkie, przytoczone w liście argumenta, moglibyśmy się zgodzić. (Przyp. Red.).

List lwowski.

Jesteśmy w „salonie Latoura“.

Grupy „podziwiających“ i „studyujących“ z katalogami w rękach posuwają się od obrazu do obrazu, a na wielu twarzach obok zachwytu i wyraz lekkiego, dyskretnego zdziwienia gra ledwie dostrzegalnym przebłyskiem pytających oczu.

Przed nami — drewny, daleki gość.

Edward Burne-Jones, jasny prerafaelita, subtelny mistrz linij, w które — wedle słów Ruskina — duch utajony wstępuje dopiero po długiem w nie wniknięciu.

Przypatrzmy się szlachetnej twarzy autoportretu malarza. To „oczyszczenie oblicza z oznak zwyrodnienia“ — to „przeczucie w niem nadchodzącej wiosny“, obok myślących trenie i czoła, zbliżającego się do twarzy Morrisa, lub Tennysona — oto treść, wyłaniająca się z rysunku Burne-Jonesa.

O ile prerafaelityzm Rossettiego miał w sobie zawsze pewną dozę ironii, a z prac autora widać, że w odrodzenie z przed czasów Rafaela stanowczo nie wierzył — Burne-Jones uważa teoryę swego rysunku za „sanctissimum“ sztuki, a to uwielbienie [illegible] każdym calu dla swych wzorów (choćby [illegible]mego Rosettiego, od którego kopiowania zaczął karyerę malarską) daje się odczuwać w niezmordowanem opracowywaniu szczegółów, subtelizowaniu linij o stylizowanych cieniach na gotycko-sztywnych twarzach swych obrazów.

Artysta ukochał wielość motywu, odbitą w perspektywie. Jeśli na plan pierwszy wysuwa n. p. wnętrze pokoju — przez drzwi otwarte widzimy cały szereg komnat, z których każda następna nasycona jest światłem o ton jaśniejszem od poprzedniej. W konstrukcyi okien występuje wszędzie gotyk (Laus Veneris“, „Circe“) — a ta ostrość linij, jakkolwiek dostrzegamy ją nieraz w zakroju twarzy (charakter twarzy pozostaje mimo to nieskazitelnie czystym), przedziwnie mięknieje pod pędzlem Burne-Jonesa, ilekroć chce uświadomić widzowi przegięcie rąk, albo biódr („Andromede“, „Psyche“), a nabiera niemal owalu w odbiciu kształtów na tle luster wypukłych („Dzieje stworzenia świata“), lub zaciera się pod nakładem warstwy wierzchniej farby, wyobrażającej powłokę wodną („Zwierciadło Wenery“). Tej różnicy odcieni, która w skąpej kolorystyce angielskiego prerafaelisty jest jedyną rozmaitością tonu, nie można tak dokładnie odczuć — „na gruncie lwowskim“, a to z tego względu, że p. Latour — w istocie p. Cybulski, bijące serce „salonu“, dał nam cykl reprodukcyj fotograficznych — wprawdzie doskonałych, lecz zaledwie w przybliżeniu mogących zaznajomić z charakterem dzieł artysty.

Pomimo jednak tej „słabszej edycyi“ Burne-Jonesa, nie zasłużył sobie on wcale na tak trujące ostrze krytyki, jakiem dotknięto go w jednym z tutejszych „związków“. We Lwowie — jak w każdem zresztą mieście, gdzie uświadomienie artystyczne jest ideałem, przyjść mającym, a t. zw. publiczność artystyczna wyrabia sobie dopiero smak estetyczny — jest wielka ilość samorodnych pseudo krytyków, którzy nawet potrafią sobie zyskać pewne znaczenie w „kołach“ i „kółeczkach“, zastrzegając się przed wszystkiem, co dla nich jest zbyt ekscentrycznem (termin „niezrozumiałości“ wydaje się im uchybiającym) i burzą w przekonaniu kilkudziesięciu słuchaczy wielkość tego, lub owego artysty, wiedząc chyba właściwie, że znaczenie owej jednostki wcale nie upada i nie dyskredytuje się ich zastrzeżeniami.

Mniejsza jednak o to... — wystawa dzieł Burne-Jonesa jest bardzo interesującą, a publiczność uczęszcza na nią licznie, jakkolwiek „nieuprzedzeni“ (w znaczeniu tak dodatniem, jak i ujemnem) podziwiają ją umiarkowanie, niepomni na teoryę entuzyastów o „syntezie stylów w utworach malarza jasnych linij“.

Dzięki dyrekcyi opery i „Filharmonii“, miał Lwów sposobność zaznajomić się w dniach ostatnich z kilku siłami śpiewaczemi, wcale niepospolitej miary.

Pierwszeństwo pomiędzy niemi zajął bezprzecznie p. Henneman, czarując słuchaczów przez dwa wieczory niepospolitym głosem barytonowym na koncertach „Filharmonii“. Głośny w Niemczech śpiewak posiada głos o niebywałej, przeczystej we wszystkich tonach i odcieniach głębi, a potęga, jaką zaznacza wykonywane przez siebie pieśni, wyraża się harmonijną pełnią i śmiałem traktowaniem rzeczy, a najbardziej zawiłych komplikacyach głosowych. Równocześnie prawie słyszeliśmy w operze, w partyach Aidy i Radamesa, młodą parę z Warszawy: pannę Kurzownę i p. Leliwę. Gdybym miał jednym wyrazem określić głos onegdajszej Aidy, nazwałbym go bez wątpienia „wdzięcznym“. Nie posiada on wprawdzie dynamicznej mocy, ani skali zbyt szerokiej — ale pełen przymiotów uczuciowych, ładnie zaokrąglony i miły, wywiera bardzo korzystne wrażenie; nie na scenie zaś, lecz estradzie koncertowej mógłby być nawet bardzo pięknym.

P. Leliwa przedstawił się jako doskonały materyał na wielkiego śpiewaka operowego. — Głos to jeszcze surowy i niewyszkolony, lecz bogaty w szlachetną czystość metalicznych dźwięków, a już dziś wyborny w rejestrze górnym, ma wiele warunków istotnych do zupełnej doskonałości, zwłaszcza o ile śpiewak jeszcze dykcyę oczyści z nielicznych skaz deprymujących. — Nakoniec i kilka słów o młodziutkim koncertancie z „Filharmonii“, p. Nestln. Sympatyczna barwa i miła w średnicy emisya głosowa każe słuchaczowi oddać szczery oklask, — słabe jednak frazowanie i monotonia w wyborze środków ekspresyi, oto co młody śpiewak powinien koniecznie zwalczać chcąc stać się prawdziwym artystą.

Gościnne występy panny Czaplińskiej pozwoliły mi bliżej zapoznać się z lwowskim teatrzykiem ludowym.

Miniaturowa ta „kapliczka sztuki“, w której zbiera obecnie laury ulubienica tutejszych teatromanów, wywiera na przygodnym w niej widzu nieskończenie miłe i korzystne wrażenie. Niewielka widownia, schludna scenka — a w pierwszym rzędzie młody, lecz zgrany ze sobą personal i repertoar... zupełnie poważny.

Zapolska, Schnitzler, Kisielewski — oto autorzy, których nazwiska w dniach ostatnich figurują na afiszu teatralnym. Z tak zagranicznym „Ahasverem“, jak ujrzałem go onegdaj na scence ludowej, można się chyba tylko spotkać w wykonaniu sił pierwszorzędnych na scenach wielkich teatrów. Wierzyć się wprost nie chciało, że partnerzy panny Czaplińskiej (znakomita wykonawczyni kreacyi Elki), to artyści zupełnie młodzi, stawiający tutaj pierwsze kroki, — niemal uczniowie dramatyczni „szkoły“, na której czele stoi wprawdzie nie aktor z zawodu, lecz artysta pokaźnej miary i talentu, znawca sceny i inteligentny wykonawca najpoważniejszych kreacyj.

A cóż dopiero panna Czaplińska? Ta święciła prawdziwe tryumfy. Jej Elka — to małe w swym rodzaju arcydzieło. Każdy tam rys, każdy odcień, wykończony i obmyślany przepysznie, — zaokrąglenie postaci, pełne przedziwnej finezyi — ton naiwności doskonale zespolony z cichym, a głębokim tragizmem, jakim pióro Zapolskiej nacechowało postać bohaterki. Dyrekcya teatrzyku i publiczność radaby sympatyczną artystkę zatrzymać u siebie jak najdłużej — dzień jednak pożegnania nastąpi podobno wkrótce, gdyż Łódź i pan Gawalewicz tęsknią za swoją „naiwną“.

Nowością i atrakcyą w teatrze miejskim jest obecnie p. Kamiński, jako „Gabryel Borkman“ Ibsena. Znamienną cechą tej kreacyi w opracowaniu Kamińskiego, to pojęcie rzeczy zupełnie realne, bez jakiejkolwiek przymieszki mistycyzmu, co wyróżnia ją od oświetlenia, w jakiem inni artyści zwykli odtwarzać nam bohaterów Ibsena. Niezwykła, psychologiczna subtelność postaci, kończąca tragedyę swej istoty żałobnym, silnym akordem ekspiacyi i przebaczenia, a przeistaczająca się wpierw w fantastę mocą chwiejnej wyobraźni i chorobliwego uczucia, przeszła przez pryzmat gry p. Kamińskiego z iście portretową czystością, odbicia o tonie, jakby zaczerpniętym nieco z Axel-Gardea.

Jako „clou“ świętalne przygotowuje dyrekcya opery dla „mniej poważnego, a żądnego śmiechu“ Lwowa operetkę-balet „Figle wiosenne“ — naturalnie przetransportowaną z repertoaru „śmiejącego się“ Wiednia. Mamy więc i baletmistrza wiedeńskiej opery, pana Rumpel i zwiększone „Corps de ballet“ i — wielką nadzieję, że z zachwytu szaleć będą regiony górne widowni, gdzie jeszcze dziś najjaskrawiej przemawia „pierwotność“ (o ile można użyć tego terminu) przeciętnego, poczciwego w mierności wzruszeń artystycznych Lwowianina.

Lwów, 21 grudnia.

Jan Pietrzycki.

ków jego upoważnia do dawania mu amnestyi po śmierci?.. I to jakiej — czy pewnej?..

Nie koniecznie z godziwością zgadza się absolutna niemożność zaręczenia, że się Kraków jutro nie dostanie w ręce Prus albo Moskwy, które, w gorliwości swojej niszczenia wszystkiego, co polskie, nie sprofanuje podziemi wawelskich i skałeckich i nie powyrzucają z nich kości królów, wodzów, wieszczów naszych na gnojsko.

Nie sposób też zaręczyć, że Austrya, dziś tak nadzwyczajnie, dzięki naciskowi potrzeby, na Polaków łaskawa, nie ulegnie jutro naciskowi tej potrzeby, która jej do r. 1859 Galicyę forsownie germanizować, a w roku 1846 rzeź tarnowską urządzić i zamek królewski na koszary obrócić nakazała.

Zaręczycie, Panowie, że to rzecz niemożliwa?

Nie godziwiej — że kości wielkich naszych Lelewelów, Słowackich, Chopinów, znakomitych Kniaziewiczów, Niemcewiczów, Mochnackich, Zaleskich i in., i in. w spoczynku dotychczasowym pozostawić, a... pamiętać o nich.

Pamiętanie o grobach ich dla Was, Panowie, zaszczytniejszem, dla narodu pożyteczniejszemby było, aniżeli przenoszenie kości zmarłych na wygnaniu z miejsc spoczynku spokojnego do krainy, w której znieważonemi być mogą.

Pamiętania potrzebują, n. p. grobowiec Kościuszki w Zuchtwil i mauzoleum z sercem Jego w Raperswylu. To ostatnie więcej cudzoziemców, niż Polaków ściąga. Zasługiwałoby ono na to, ażeby Polacy, tylu znakomitych posiadający artystów, pomyśleli o urządzeniu odpowiedniego szwankującego pod względem artystycznym schronu dla tego serca pięknego i o ustanowieniu, dla składania hołdu tej relikwii patryotycznej, pielgrzymki. Przypomniałoby to światu ucywilizowanemu sprawę polską... nie bez pożytku.

Z sprowadzania zaś zwłok — jakie są następstwa?... Manifestacye jednorazowo, zapadające prędko w ciszę głuchą. W ciszy rozpoczyna się i ciągnie przesuwanie się pojedyńcze lub w gromadkach turystów, poprzedzanych przez przewodników, wygłaszających:

— Oto grobowiec (czy trumna) Adama Mickiewicza, wielkiego poety, autora „Ody do Młodości“...

— Oto grobowiec (czy trumna) Lucyana Siemieńskiego, wielkiego poety, fejletonisty „Czasu“...

I t. d... I t. d...

Przy której z trumien słyszeć się da niekiedy:

— A!...

I tyle.

Będzie się to, nb., odbywać mogło póty, póki albo Moskale lub Prusacy Krakowa nie opanują, albo obecna nadzwyczajna łaskawość austryacka nie zmieni się na znaną, srogą niełaskawość.

Będzie to tak szło, niosąc ze sobą szkodę moralną nie małą tem, że wyczajenie się ogółu do uważania stanu rzeczy w kraju za stan normalny, wszczepiać będzie w umysły przekonanie, iż urządzanie dla wielkich ludzi manifestacyj pośmiertnych czyni zadość patryotycznym względem ojczyzny obowiązkom i uwalnia od pracowania dla niej. Bo i jakże! „Wolno nam mówić, uczyć się, sądzić, modlić się, i stroić po polsku: cieszymy się zwoływanemi od czasu do czasu sejmami polskiemi; pozwalają nam na sprowadzanie zwłok takich, jak Mickiewicz, Kraszewski, Lenartowicz, Słowacki buntowników: czegóż nam trzeba więcej?..“

O! Trzeba dużo — dużo więcej.

Polska nie zamyka się w granicach jednej z dzielnic rozbiorowych. Praca dla niej nie ogranicza się Polską samą, ani nawet samą Europą. Państwa polskiego — ojczyzny naszej żywot dziejowy zaznaczył się w świecie szeroko.

Spółbracia nasi w Ameryce, wszędzie gdzie się w liczniejsze skupiają gromady, bohaterom polskim, co o wolność amerykańską walczyli, wznoszą pomniki, przypominające Amerykanom Polskę i nie dające wychodźtwu polskiemu o ojczyźnie, o światowej wartości jej i o obowiązkach dla niej zapominać. Mamyż my Europę ze świadczących o cywilizacyjnej i politycznej przydatności Polski grobów ogałacać i ze zwłokami znakomitości naszych trumny z zagranicy do nie mającej prawa ani Polską, ani wolną mianować się dzielnicy Ojczyzny naszej sprowadzać i... chować?...

Nie! — o! nie... Nie przystoi nam podobna „z losem zgoda“...

Oto powody, dla których w sprowadzeniu zwłok Słowackiego udziału brać nie mogę.

Zasyłam Wam, Szanowni Panowie, wyznanie poważania rzetelnego, z jakiem dla Was zostaje, sługa powolny

Z. Miłkowski.

Wielki strejk w Krzymiczowie.

Opinia publiczna w Niemczech, a także już i poza ich granicami, zajmuje się żywo nowym aktem walki kapitału z pracą, jaki tam rozgrywa się już od kilkunastu tygodni. Jest to strejk tkaczy w Krzymiczowie.

Miasto rzeczone, zwane po niemiecku Krimitschau, leży w tej części dawniejszych sorbskich Łużyc, która tworzy zachodnie kresy królestwa saskiego i graniczy z Turyngią. — Posiada ono bardzo rozgałęziony wielki przemysł, mianowicie fabryki tkackie i przędzalnie, fabryki maszyn, lejarnie żelaza, fabryki papieru, cygar, chemikaliów i t. p. — Strejk obejmuje na razie tylko fabryki i warsztaty tkackie, będzie jednak według ogólnego mniemania próbą sił robotników z jednej, pracodawców z drugiej strony, która ważne pociągnie za sobą skutki. Mówiono już o nim w parlamencie niemieckim, w Sejmie saskim zaś toczyły się wskutek wniesionej interpelacyi obszerne o nim rozprawy. Tu też prezydent ministrów saskich Metsch dał obszerny pogląd na genezę tego strejku i na jego rozmiary. — Przytaczamy z jego wywodów najważniejsze szczegóły, zaznaczając jednakże, że były one jednostronne, gdyż minister zapatrywał się na tę sprawę wyłącznie ze stanowiska pracodawców.

Już od dość dawna podobno zanosiło się w tem środowisku saskiego przemysłu tkackiego na taką próbę siły. Właśnie zaś Krzymiczów bardzo się do niej nadawał, gdyż robotnicy tamtejsi są znakomicie zorganizowani, nadto posiadali znaczne fundusze strejkowe. Już w sierpniu b. r. robotnicy tkaccy zażądali tam podwyższenia płacy o 10%. Układy między fabrykantami a robotnikami były już — według relacyi ministra — na najlepszej drodze do osiągnięcia porozumienia, gdy nagle, bez widocznych przyczyn, część robotników uchwaliła strejk w pięciu fabrykach. Reprezentanci robotników stanowczo przeczą temu twierdzeniu. Według ich zapewnień, pracodawcy rozmyślnie przewlekali układy, aby zyskać czas do zorganizowania sił własnych i tem skuteczniejszego odparcia słusznych żądań robotników.

I zdaje się, że słuszność mają robotnicy. Na wieść o tej uchwale bowiem związek fabrykantów zerwał wszelkie układy i pierwszy wypowiedział pracę wszystkim wogóle robotnikom, pozbawiając tem samem pracy i zarobku 8000 ludzi. Właściwie więc rzecz biorąc, mamy tu do czynienia nietylko ze strejkiem robotników, ale także z daleko rzadszym wypadkiem strejku pracodawców. Jakie zaś kwoty zarobkowe wchodzą tu w rachubę, wykazuje zestawienie, które ogólny tygodniowy zarobek tych robotników podaje na 80.000 do 100.000 marek. Dotychczas więc robotnicy stracili w zarobkach kilka milionów marek.

Klęskę tę znosili oni z początku z spokojem i powagą, co przyznał nawet minister Metsch. Ich sprawą zainteresowali się nietylko niemieccy socyalni demokraci, ale także socyaliści w Austryi i w innych krajach. Składki, jakie płyną dla nich ze wszystkich stron tworzą ogromne sumy, ale wszelkich potrzeb jednak zaspokoić nie mogą. Wreszcie wyczerpała się także centralna kasa związku robotników, która również hojnie wspierała strejkujących. Wówczas zaczęła im dokuczać bieda i nędza. Robotników ogarnia wielkie wzburzenie i rozgoryczenie. Powstały zatargi między tymi, którzy postanowili wytrwać w strejku aż do skruszenia oporu pracodawców, a tymi, którzy pod naciskiem nędzy pragnęli wrócić do pracy. Kilkakrotnie przyszło nawet do starć i burzliwych demonstracyi, które atoli władze zawsze stłumiały silną ręką. Robotnikom ograniczono wolność zgromadzeń, zabroniono im wpływania na tych, którzy pragnęli podjąć na nowo pracę, a sejm saski przyznał rządowi środki na pomnożenie żandarmeryi w Krzymiczowie o 40 głów. Sytuacya w tem mieście jest ogromnie naprężona. Zanosi się tam na święta tak smutne, jakich nigdy jeszcze nie było. Strejk dał się bowiem we znaki także innym warstwom, mianowicie sferom kupieckim i rękodzielniczym.

Nie mniej wielkie straty ponieśli także pracodawcy. Mimo to nadzieja, że ustąpią, że spełnią żądania strejkujących znikła zupełnie. Po ich stronie stanął bowiem teraz cały niemiecki przemysł tkacki. Na odbytem w przeszłym tygodniu w Chociebużu (Kottbus) zebraniu uchwalili przedstawiciele 25 stowarzyszeń fabrykantów ofiarować dotkniętym strejkiem współzawodowcom w Krzymiczowie znaczne kwoty, aby przeprowadzić mogli strejk do ostatniej konsekwencyi. Równocześnie uchwalono strejkujących robotników wykluczyć stale od zajęcia we wszystkich wogóle fabrykach tkackich.

Uchwały te wywołały wśród strejkujących przygnębiające wrażenie, mimo to strejk trwa dalej. Dziś już atoli można przewidzieć, jak się skończy. Solidarnej akcyi wszystkich pracodawców, za którymi stoi wielki kapitał niemiecki, strejkujący sprostać nie zdołają.

Po raz pierwszy to zaznaczyła się także solidarność pracodawców w takich rozmiarach, i to nadaje strejkowi niezwykłe znaczenie. Drugiem następstwem strejku będzie większy jeszcze rozdział między pracodawcami a robotnikami wogóle i większe jeszcze rozgoryczenie. Potęguje je jeszcze brutalne postępowanie władz saskich, które np. zabroniły nawet urządzenia gwiazdki dla dzieci strejkujących robotników.

Istnieje obawa, że podczas świąt przyjść może do rozruchów. Dziwić się temu nie można, jakkolwiek dolę strejkujących one jedynie pogorszyć by mogły.

Proces w Kiszyniewie.

Znany proces o rozruchy w Kiszyniewie ukończył się skazaniem winnych na rozmaite kary więzienia za udział w rozruchach, ale właściwi sprawcy tych rozruchów i funkcyonaryusze policyi, którzy zupełną biernością wobec strasznych znęcań się nad żydami najwięcej zawinili, wyszli bezkarnie. A przecież zeznania świadków udowodniły niewątpliwie, że dziki tłum działał pod komendą wytresowanych do tego przywódców, którzy mieli z góry zapewnioną bezkarność.

Zeznania lekarza, dra Doroszewskiego, podawane w wątpliwość przez antisemickich adwokatów, stwierdziły, że tłum pastwił się nad zwłokami pomordowanych żydów. W ostatnich dniach cały szereg świadków zeznał tak samo, jak dr Doroszewski, ale trybunał nie wielką przywiązywał wagę do tych zeznań, czynili je bowiem żydzi. Gdy dr Doroszewski zażądał, ażeby wezwano jako świadka szewca Andrusjewa, który własnoręcznie wyjął gwoździe z nosa zamordowanej Sary Fernandży, trybunał odmówił. Przeciwnie wszystkich świadków, nieprzychylnie usposobionych dla żydów, trybunał natychmiast wzywał i pozwolił im wypowiadać antisemickie mowy bez szczegółów o rozruchach.

Chansenkow, policmajster kiszyniewski, zeznał, że już w roku 1902 miały wybuchnąć rozruchy, które jednakże policya w zarodku zgniotła. W roku bieżącym rozruchy przybrały dlatego tak wielkie rozmiary, że żaden prystaw nie chciał słuchać swoich przełożonych, rewirowi odmówili posłuszeństwa prystawom, a wreszcie każdy policyant robił, co mu się podobało. Wojsko przypatrywało się obojętnie rozruchom, a zamięszanie wzmogło się jeszcze, gdy były pułkownik żandarmeryi, Lewendall, rozszerzać zaczął wiadomość, jakoby socyaliści mieli urządzić demonstracyę przeciwko rządowi. — Tak zeznawał policmajster, naczelnik policyi kiszyniewskiej.

Dziennikarz Aszeszow, który po rozruchach bawił w Kiszyniewie przez kilka miesięcy dla zbadania sprawy, zeznał, że policya wiedziała doskonale i na wiele tygodni przedtem o gotującym się pogromie, lecz nie chciała użyć żadnych środków dla obrony żydów. Dalej podał, że publicysta Pronin ogłosił na kilka dni przed Wielkanocą proklamacyę, p. t. „Do moich braci chrześcijan“, w której podburzał ludność chrześcijańską przeciwko żydowskiej. Jeden z egzemplarzy tej proklamacyi złożył świadek przed trybunałem. — O zachowaniu się policyi i wojska potwierdzili to samo jeszcze dwaj inni świadkowie: inżynier Cyganko i Gurjew, zarządzający prawosławnemi dobrami klasztornemi w Bessarabii.

Sfery rządowe, które przez pewien czas starały się zjednać dla siebie żydów, obecnie wrogo są dla nich usposobione. I tak ks. Urussow, gubernatrr bessarabski dnia 8 grudnia b. r. wezwał do siebie dra Mucznika, przełożonego żydowskiej gminy wyznaniowej w Kiszyniewie i rzekł do niego: „Musimy zawrzeć pokój“. Ks. Urussow prosił następnie dra Mucznika, ażeby notablów żydowskich skłonił do wzięcia udziału z paniami w przyjęciu urzędowem podczas świąt Bożego Narodzenia. Dr Mucznik po trzech dniach przybył do gubernatora i dał mu odmowna ze strony żydów odpowiedź. Zaraz na początku audyencyi poznał dr Mucznik, że w usposobieniu gubernatora zaszła gruntowna zmiana. Ks. Urussow oświadczył, że uwagi obrońców, którzy podczas procesu zastępowali poszkodowanych żydów, obnrzyły oficerów i gubernator nie jest pewny wojska na wypadek ponownych rozruchów przeciwko żydom. Tak mówi przedstawiciel rządu!

A według wiadomości, które nadeszły z Kiszeniewa, obawiają się nowych rozruchów podczas świąt Bożego Narodzenia. Powiadają, że ks. Urussow, gdy mu zwrócono uwagę na możliwość ponownych zaburzeń, zapytał, w jaki sposób żydzi będą się w takim wypadku zachowywać. Otrzymawszy odpowiedź, że w ostateczności żydzi będą się bronić, odparł ks. Urussow: „Wojsko żydom nie pospieszy na pomoc“. Żydzi — jak mówią — przygotowują skargę przeciwko tutejszej policyi, dowodząc, że 13 oficerów policyi i 4 policyantów brało czynny udział w zaburzeniach lub je tolerowało. Wyrok należy tem uzupełnić, że odrzucono pytanie w kierunku poprzedniej umowy wykonania zaburzeń.

Nowożytny skarbiec.

Nie takie to jeszcze bardzo dawne czasy, gdy żelazna skrzynia była ideałem bezpieczeństwa dla prywatnych i publicznych pieniędzy. Gdy się pojawiły kasy Wertheima, rozmaici krezusowie zaczęli dobrze sypiać, pewni będąc, że złodzieje nie dobiorą się do ich złota. Ale w najnowszych czasach, gdy majątki prywatne zaczęły osiągać miliardowe sumy, właściciele ich spoglądali na wszelakie kasy o najmisterniejszych zamkach z nieufnością i rozmyślali nad skuteczniejszem zabezpieczeniem swojej krwawicy. W r. 1885 amerykański miliarder, król kolejowy Vanderbilt, za poradą inżynierów kazał sobie zbudować skarbiec, wykuty w skale i tam przechowywał swoje 100 milionów dolarów. Do skarbca wiódł kurytarz o 4 drzwiach żelaznych, z których każda ważyła 82 centnary. Skarbiec ten uchodził za bezpieczny zupełnie wobec ognia, wody i włamywaczy. Dzisiaj są narzędzia, któremi łatwo można wykuć chodnik w skale.

Najlepszy skarbiec posiadają obecnie Stany Zjednoczone w Waszyngtonie. Pracowano nad jego budową przez cały szereg lat i zastosowano wszystkie najnowsze wynalazki po dokładnem ich wypróbowaniu. Jest to prawdziwa twierdza, urągająca najgenialszym włamywaczom. Pierwsze drzwi, wiodące do skarbca, wywołują zdziwienie swoją prostotą i słabością. Są to cienkie drzwi z dębiny, nie mające nawet zamka, a zaopatrzone tylko w mosiężne rygle. A jednak są one najnowszą zdobyczą techniki. W chwili, gdy ktoś niepowołany odsunie jeden z rygli, natychmiast odzywają się dzwonki elektryczne we wszystkich biurach policyjnych Waszyngtonu i w strażnicy Banku. Główną rzeczą jest tutaj takie przeprowadzenie drutów elektrycznych, że niemożliwą jest rzeczą, przynajmniej przy obecnych środkach, przeciąć owe przewody.

Po otwarciu tych drzwi okazują się widzowi drugie, olbrzymie drzwi żelazne, zbudowane według zwykłego wzoru. Do tych drzwi służą trzy klucze, które są w posiadaniu jednego z dyrektorów Banku amerykańskiego, pierwszego buchaltera i pierwszego kasyera. Każdy z tych urzędników zamyka jeden z trzech zamków, poczem tak go ustawia, że dziurka się zamyka, a klucza do niej wetkać nie można. Tajemnica polega na skombinowaniu liter, wymyślonem przez posiadającego klucz urzędnika. Gdy urzędnik litery ustawi w wyraz, przez siebie wybrany, wówczas otwór zamka jest wolny i dopiero można go kluczem otworzyć. Gdyby więc ktoś cudem przyszedł do posiadania wszystkich trzech kluczy, jeszcze żadnego zamku nie otworzy, nie wiedząc, w jaki wyraz ustawić litery. Gdyby chciał na chybił trafił kombinować, to może i cały rok przepędzić na daremnych wysiłkach, a w każdym razie jedna noc nie wystarczyłaby na to.

Po tych drzwiach następują dwie bramy kratowe z żelaza, leżące blisko siebie i zaopatrzone w bardzo kunsztowne zamki. Gdy się je otworzy, widz wreszcie staje przed właściwemi drzwiami wchodowemi, które ważą tylko 120 centnarów i posiadają mnóstwo pomysłowo skombinowanych rygli, które zasuwają się za pomocą jednego zamku i klucza. Gdy wieczorem drzwi te zostaną zamknięte, na otwór zamku zapada płyta pancerna i wtedy nawet posiadacz klucza nie potrafi rygli odsunąć. Płyta pancerna usuwa się mianowicie sama, automatycznie o pewnej godzinie, oznaczonej naprzód przez zamykającego, n. p. o godzinie 8-mej zrana. Wewnątrz drzwi znajdują się zegary, których wskazówki nakręca zamykający na pewną godzinę. Następnie kluczem obraca zamek, rygle się zasuwają, płyta pancerna spuszcza się na otwór zamku i od tej chwili aż do oznaczonej godziny jak wspomnieliśmy, nawet właściciel klucza nic nie wskura. Punktualnie o godzinie oznaczonej płyta pancerna unosi się w górę i wtedy można rygle zapomocą klucza odsunąć. Wewnątrz drzwi umieszczono dlatego 3 zegary, ażeby na wypadek zepsucia się jednego, a nawet dwóch, drzwi mogły się otworzyć.

Wnętrze skarbca Stanów Zjednoczonych oświetlone jest elektrycznie i nie posiada ani okien, [illegible] otworów wentylacyjnych, które zmniejszałyby bezpieczeństwo twierdzy. Powałę, podłogę i cztery ściany pokrywają zewnątrz stalowe płyty pancerne. Za niemi znajdują się mury z bloków granitowych, umocowanych na cemencie. Potem idą znowu płyty pancerne w dwóch szeregach, a pusta przestrzeń pomiędzy niemi wypełniona kulkami ze stali. Następnie znajduje się znowu mur z bloków granitowych, a wreszcie ostatnią wewnętrzną ścianę skarbca stanowią pancerne płyty. Taka ściana ma 3 me[illegible]

L. Tołstoj.

Król Assarhaddon.

Legenda.

Assarhaddon, król Assyryi, zwyciężył króla Lailie, jego państwo zajął, wszystkie miasta zniszczył i spalił, całą ludność uprowadził do swego kraju, żołnierzy aż do ostatniego uśmiercił, a króla Lailie zamknął do klatki.

Podczas nocy spoczywając na łożu król Assarhaddon, dumał właśnie o tem, na jaki rodzaj śmierci skazać Lailie, gdy nagle usłyszał tuż koło siebie szelest. Otworzył oczy i ujrzał starca z długą siwą brodą i łagodnym wzrokiem.

— Czy ty chcesz Lailie stracić? — zapytał starzec.

— Tak — odpowiedział król. — Nie zdaję sobie tylko jeszcze sprawy, jaki rodzaj śmierci dla niego wybrać.

— Ależ tym Lailie jesteś właśnie ty sam — rzekł starzec.

— To nie jest prawda — rzekł król — ja jestem ja, a Lailie jest Lailie.

— Ty i Lailie obaj jesteście jedno — rzekł starzec. — Zdaje się tylko tobie, że ty nie jesteś Lailie, i że Lailie nie jest tobą.

— Jak możesz mówić, że to mi się tylko zdaje — odparł król. — Ja leżę tutaj na tem miękkiem łożu, otoczony posłusznymi niewolnikami i niewolnicami, i jutro będę tak samo, jak dziś, biesiadował z moimi przyjaciółmi; Lailie zaś siedzi, jak ptak w klatce, i jutro będzie tkwił z wywieszonym językiem na polu i kurczył się, póki nie zdechnie, a trupa jego psy będą szarpały na kawałki.

— Ty nie zdołasz jego życia unicestwić — rzekł starzec.

— A czternaście tysięcy wojowników, których zabiłem, i z których trupów utworzył się pagórek? Ja żyję, a ich już niema, a więc mogę życie unicestwić.

— Skąd wiesz, że ich już niema?

— Stąd, że ich nie widzę. Przedewszystkiem, wszak oni cierpieli męczarnie, a ja nie; im było źle, a ja jestem pełen otuchy.

— I to się tobie tylko zdaje. Tyś męczył siebie, a nie ich.

— Ja nie rozumiem twych słów — rzekł król.

— Chcesz je rozumieć?

— Chcę.

— A więc zstąp tam — rzekł starzec i wskazał królowi napełnioną wodą kotlinę.

Król wstał z łoża i zbliżył się do kotliny.

— Zdejmij twe ubranie i wejdź do kotliny.

Assarhaddon uczynił, co mu starzec kazał.

— Gdy ja cię teraz zacznę wodą polewać — rzekł starzec, czerpiąc konwią wodę — musisz się z głową zanurzyć.

Starzec pochylił konew nad głową, król zanurzył się.

I zaledwie król Assarhaddon zanurzył się, uczuł, że nie jest już więcej Assarhaddonem, lecz innym człowiekiem. A gdy się takim nagle uczuł, spostrzegł, że znajduje się na wspaniałem łożu obok pięknej kobiety. On tej kobiety jeszcze nigdy nie widział, ale wie, że to jest jego żona.

Kobieta wstała i rzekła do niego:

— Lailie, mój wierny małżonku! Jesteś wyczerpany trudami dnia wczorajszego i dlatego spałeś dłużej, niż kiedykolwiek, a ja czuwałam nad twym snem i nie budziłam cię. Teraz jednak oczekują cię książęta w wielkiej sali; ubierz się i idź do nich!

Assarhaddon, który z tych słów poznał, iż jest Lailie, nie tyle zdziwił się tem, i to go tylko dziwiło, że o tem dotychczas nie wiedział.

Wstaje, ubiera się i idzie do wielkiej sali, w której go książęta witają.

Książęta na powitanie chylą się do ziemi przed swym królem Lailie, następnie wyprostowują się i siadają przed nim według rozkazu.

Najstarszy z książąt rozpoczyna mówić o tem, że niepodobna dłużej cierpieć obelg złego króla Assarhaddona, lecz trzeba mu odpowiedzieć zbrojną ręką. Lecz Lailie nie zgadza się na ten pogląd, zaleca bardziej wysłać posłów do Assarhaddona, którzyby przemówili do jego sumienia, i rozpuszcza książąt. Sam mianuje pewną liczbę znakomitych mężów na posłów i tłomaczy im dokładnie, co mają wskórać u króla Assarhaddona. Następnie oddaje się ulubionemu zajęciu: polowaniu, na którem mu tego dnia szczęście sprzyja, gdyż zabija starą lwicę i żywcem chwyta dwoje lwiąt. — Po polowaniu biesiaduje ze swoją drużyną, zabawia się muzyką i tańcem i spędza noc przy boku swej ukochanej małżonki.

Tak żyje dni i tygodnie i oczekuje powrotu posłów, jakich sam wysłał do owego króla Assarhaddona, którym sam był poprzednio. Dopiero po miesiącu wrócili posłowie z odciętemi nosami i uszami.

Król Assarhaddon polecił Lailie zawiadomić, że i on ulegnie temusamemu losowi, co i jego posłowie, jeśli niezwłocznie nie zapłaci nałożonej na niego daniny w postaci srebra, złota i drzewa cyprysowego i sam się osobiście nie stawi, by złożyć hołd Assarhaddonowi.

Lailie, który niegdyś był Assarhaddonem, zbiera koło siebie książąt i naradza się z nimi, co należy czynić. Wszyscy są jednomyślnie tego zdania, że nie należy oczekiwać napadu Assarhaddona, lecz mu niezwłocznie wojnę wypowiedzieć. Król zgadza się tym razem na ich zdanie i idzie na czele wojska przeciw Assarhaddonowi. Siedem dni trwa pochód, a król codzień ćwiczy zastępy i wznieca w żołnierzach odwagę.

Ósmego dnia wojsko jego napotkało na równinie, na brzegu rzeki zastępy Assarhaddona. Odważnie walczyli żołnierze Lailia, lecz Lailie, który przedtem był Assarhaddonem, widzi, jak wrogie zastępy podobnie do mrówek schodzą z wyżyny, zalewają równinę i biorą przewagę nad jego wojskiem. Rzuca się sam na swym rydwanie w wir walki i mieczem swym godzi we wrogów. Lecz żołnierze Lailji liczą się na setki, a żołnierze Asarhaddona na tysiące; Lailie czuje, że jest ranny, a wrogowie chwytają go i uprowadzają.

Dziewięć dni szedł on skrępowany wraz z innymi jeńcami, pośród żołnierzy Assarhaddona. Dziesiątego dnia przyprowadzono go do Niniwy i zamknięto w klatce. Ciężko cierpi Lailie nie tyle z głodu i odniesionych ran, ile z powodu hańby, jaka przypadła mu w udziale, i z bezsilnego gniewu. Nie widzi możności odpłacenia się wrogowi za to wszystko złe, jakie cierpi.

Dwadzieścia dni siedzi w klatce i czeka na stracenie. Widzi, jak jego krewni i przyjaciele idą na plac stracenia, słyszy rozpaczliwe krzyki dręczonych ofiar, którym ręce i nogi odrębują lub skórę z żywego ciała ściągają, i nie pokazuje ani zaniepokojenia ani współczucia ani obawy. Widzi, jak eunusi prowadzą jego ukochaną żonę skrępowaną. Wie, że ją prowadzą do Assarhaddona, który przeznaczy ją na swą niewolnicę. To także znosi bez skargi. Wtem dwaj kaci otwierają jego klatkę a następnie zacisnąwszy silniej więzy, krępujące jego ręce na plecach, prowadzą go na plac stracenia, przesiąkniętego krwią. Lailie spostrzega ociekający krwią pal, z którego tylko co zdjęto bezwładne ciało jego najzaufańszego przyjaciela i odgaduje, że ten pal jest dla niego teraz przeznaczony. Na widok swego wynędzniałego ciała, które przedtem było tak silne i dobrze zbudowane, zapłakał. — Dwaj kaci chwytają jego ciało za wycieńczone biodra, unoszą w górę i chcą wbić na pal.

— Teraz zbliża się śmierć, zniszczenie, — myśli Lailje — a gdy zapomniał o swem postanowieniu: męsko zachować aż do końca swój spokój błaga głośno jęcząc o łaskę. Nikt jednak go nie słyszy.

— Ależ to nie może być — myśli — napewno śpię, a to wszystko jest tylko marą. I robi usiłowania by się zbudzić.

— Toż ja nie jestem Laile, jestem Assarhaddonem — myśli.

— Ty jesteś Lailie i jesteś też Assarhaddonem — słyszy głos i czuje, że śmiertelne męczarnie rozpoczynają się. Wydaje okrzyk i w tej chwili wynurza się z głową z kotliny, napełnionej w[illegible]

Starzec stoi nad nim pochylony i wylewa na niego ostatek wody z konwi.

— O, jakież męki ja przecierpiałem, i jak długo one trwały — zawoła Assarhaddon.

— Jak długo? — rzecze starzec. — Tyś tylko co się zanurzył z głową i w tej chwili znów się wynurzyłeś. Patrz! jeszcze nie wszystka woda wylała się z konwi. Czyś zrozumiał?

Assarhaddon nic nie odpowiedział, lecz pełen przerażenia stał przed starcem.

— Czyś teraz zrozumiał — ciągnął dalej starzec, że Lailie nie jest nikim innym, jak tylko tobą, a żołnierze, których śmierci oddałeś też tylko tobą? Nietylko żołnierze, ale i zwierzęta, które upolowałeś i następnie zjadłeś podczas biesiady, były już tylko tobą. Mniemałeś, że życie w tobie jest tylko, lecz ja zdjąłem z twych oczów mamiącą zasłonę i tyś widzi[illegible], że jeśli wyrządzasz złe innym, wyrządzasz [illegible] sobie samemu. Jedno życie jedyne jest we wszystkiem, a tylko część jedynego życia objawia się w tobie.

I tylko w tej jednej części życia w tobie samym możesz życie udoskonalić. Udoskonalić możesz to życie tylko przez to, że usuniesz granice, jakie dzielą twe życie od życia innych istot, że inne istoty poczytasz za siebie same[illegible] że będziesz je miłował.

W innych istotach zniszczyć życie nie le[illegible] w twej mocy. Życie istot, któreś zabił, usunę[illegible] się tylko z przed twego wzroku, ale nie zost[illegible] ło zniszczone. Dla życia nie ma czasu ani przestrzeni. Życie jest chwilą i życie jest szeregiem stuleci, a twoje życie, jak życie wszystkich widomych i niewidomych istot świata, jest do [illegible]go podobne. Jest niemożliwem życie zniszczyć lub zmienić je, ono bowiem jest tylko jedno jedyne. Wszystko inne jest widmem i złudzeniem.

Z temi słowy zniknął starzec.

Następnego ranka król Assarhaddon uwolnił Lailię i wszystkich innych jeńców i przerwał tracenie.

W trzy dn[illegible] [illegible]iej zawołał syna Assurbanipabala i odda[illegible] swe berło, sa[illegible] zaś udał się naprzód na pustynię, aby przemyśleć to, co usłyszał. A następnie chodził jak pielgrzym od miasta do miasta, od wsi do wsi i gło[illegible] ludziom, że jest tylko jedno życie, i że ludzie tylko sobie samym zło czynią, jeżeli chcą [illegible] wyrządzić innym istotom.

try 60 centymetrów grubości. Ową przestrzeń wypełnioną kulami stalowemi wprowadzili budowniczowie dlatego, że gdy włamywacze potrafili nawet przewiercić bloki granitowe, to doszedłszy na warstwę kul, nie mieliby dla narzędzi wiertniczych punktu oparcia i wszelkie wiercenie trwałoby wieki.

Dawniej umieszczano w skarbcach przyrząd, za pomocą którego można było każdej chwili zalać go wodą w razie pożaru. Dzisiaj zaniechano tego systemu, skarbce bowiem budową samą są zabezpieczone przed działaniem płomieni i gorąca. Bywały także dawniej automatyczne urządzenia, które po wejściu złodzieja do skarbca zalewały go wodą, w której tonął włamywacz. I ten przyrząd odrzucono obecnie, ufając zupełnie odporności murów.

Elektryczność nowożytnym skarbcom oddaje wielkie usługi. Zanim pieniądz powędruje do skarbca, albo zanim z niego wyjdzie, musi przejść przez ręce kasyera. Otóż w Banku amerykańskim jakiś rzezimieszek podał kasyerowi przez okienko czek na nieznaczną kwotę, a gdy kasyer badał prawdziwość czeku, rzezimieszek porwał worek ze złotą monetą i zaczął uciekać. Kasyer pocisnął guzik aparatu elektrycznego i w tej chwili wszystkie wejścia do banku zostały zamknięte. Rzezimieszek biegał od jednego wyjścia do drugiego, daremnie próbując wydostać się na ulicę. Obecni w Banku agenci policyjni pochwycili ptaszka.

Rozkosze dziennika.

– (Idylla przedświąteczna).

I.

Zdala od rynku dom ich stał,
Omnibus razy sto
Wciąż w stronę tę i ową gnał
Bez zderzeń „comme il faut“.
Mieszkała w domku tym rodzina —
Dzień po dniu mijał jak godzina.

II.

Papa i mama wiele lat
Z ciocią Janiną żyli —
Czworo dzieciarni z różnych dat
Smieje się, hula, kwili:
Adolfek, Mania, Izabela
I Janek, co już z bata strzela. —

III.

Wieczorem zwykle bardzo wczas
O siódmej wieczerzali,
Bo do kasyna „król“ i as“
Wyciągał papę (co się chwali) —
Lecz czasem papa lubiał — Boże!
Na feletonu wpływać morze.

IV.

To też gdy dziennik przyniósł kęs
Powieści nowy, ów „ciąg dalszy“,
Papa badawczo z popod rzęs
Śledził, „kto z bohaterów starszy“
I chłonąc mięso i chleb z masłem
Gorzał wzruszeniem niezagasłem.

V.

Ledwie zaś skończył i nim zbiegł
By dognać młódz omnibus,
Już dziennik w rączkach cioci legł,
A po niej cały tribus:
Mama, Doś, Ibka, Janek, Mania
Płoną zapałem do czytania.

VI.

Tak to dzień po dniu „dalszy ciąg“
Ciekawość wszystkich zwiększa,
Każdy doznaje różnych mąk,
Sni, marzy i upiększa
To, co pisarza talent twórczy
Snując, wydłuża albo kurczy.

VII.

Nakoniec wątek stał się tak
Ciekawym niewymownie,
Że mamie wciąż jest czegoś brak,
Papie i dzieciom głównie
Pod czaszką płoną z ciekawości,
Ciotka zaś wciąż się gniewa, złości.

VIII.

W sobotę pewnie będzie już
Los bohaterów znany,
Więc papa, który ani rusz
Nie mógł jeść, wstał złamany
I w mig wysunął się z salonu,
Za nim w ślad mama mknie — „dla tonu“.

IX.

W bramie już dzieci stały w rząd
I ciocia Janka w szalu,
Więc papa zaraz robi sąd,
Lez się nie bojąc, ani żalu.
Pod numer pięćdziesiąty domu
Chłopiec niósł dziennik pełen gromu.

X.

Włożył go w ręce mamie — tak,
Lecz mąż go wyrwał żonie,
Wtem ciocia spadła nań, jak ptak.
Ciocia ma sine dłonie —
I tak walczyli o bibułę,
Precz poszły wszelkie względy czułe.

XI.

Dzieci zaś, stały tak jak mur
Dokoła rodzicieli,
Aż Adolf „ośmioletni tur“
Runął i „starych“ dzieli.
Za nim Izabka z Manią małą
Z Jankiem poszły walczyć śmiało.

XII.

Tak szał bojowy na nich siadł
Zmieszał im nogi, ręce —
Tamto się chyli a ów padł,
Inne znów jęczy w męce.
A zaś feleton casus belli
Został bez głowy, nóg, piszczeli.

XIII.

Nieszczęście zwykle uczy nas
Owej „właściwej“ drogi.
Więc też nie poszła nauka w las,
Zawitał spokój błogi —
Bo papa kupił sześć numerów
Dla wszystkich swoich „maruderów“.

Nemo.

Od Administracyi.

Z powodu zwiększonych z nowym rokiem czynności w ekspedycyi dziennika, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której warunki podane są w nagłówku „N. Reformy“.

Kronika.

Kraków, 23 grudnia.

Jutrzejszy wigilijny numer „N. Reformy“ wyjdzie o godzinie 3 popołudniu.

Upraszamy prenumeratorów o wcześniejsze odebranie sobie dziennika, gdyż o godz. 6 wieczór lokal administracyi będzie zamknięty.

Pierwszego dnia świąt biura administracyi „N. Reformy“ będą zamknięte.

Stacya elektryczna w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu budowy centralnej stacyi elektrycznej, której budowa, jak wiadomo, postanowioną została na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej. Obrady nad wyborem jednego z projektów budowy ukończone będą w tych dniach, a, o ile się dowiadujemy, wykonanie budowy będzie oddane jednej z dwóch firm czeskich: Krziżika lub Kolbego w Pradze.

Baśnie i bajki na scenie. Z powodu wystawienia na krakowskiej scenie teatru miejskiego „Kopciuszka“, a na scenie teatru ludowego „Opowieści zimowej dla małych i dorosłych“ A. Mielewskiego „W noc Bożego Narodzenia“, jeden z czytelników naszego dziennika z Cieszyna pisze nam:

„W dodatku do sprawozdania o granym w tych dniach na scenie krakowskiej teatru ludowego utworze p. A. Mielewskiego „W noc Bożego Narodzenia“ zauważyć należy, że jest on opracowaniem najpopularniejszej nowelki Dickensa „Christmas Carol“ (Kolenda), pierwszej z trzech powiastek, wydanych p. t. „Christmas Stories“ (Opowiadanie wigilijne) w r. 1843. Jest to najbardziej rozpowszechniony utwór nowszego powieściopisarstwa angielskiego, i w Anglii zarówno jak na kontynencie najpoczytniejsze dzieło znakomitego powieściopisarza. Także trzecia z owych nowelek „The Cricket on the Hearth“ ukazała się na scenie: w formie dwuaktowej opery K. Goldmarka „Das Heimchen am Herde“ (Świerszcz domowy) grywają ją od szeregu lat w Wiedniu. Tylko druga z rzędu nowelka „The Chimes“ (Dzwony kościelne) dotychczas nie doczekała się opracowania scenicznego, choć właśnie ona ze względu na poważną i dziś bardziej, niż kiedykolwiek aktualną tendencyę społeczną, zasługiwałaby w zupełności na taką popularyzacyę“. R. D.

Zgadzając się z poglądami autora nadesłanego nam artykuliku, że wszystkie fantastyczne nowelki Dickensa zasługują na przeróbki sceniczne, zaznaczamy odnośnie do utworu p. Mielewskiego, że jeśli chodzi o przeróbkę sceniczną w dosłownem znaczeniu tego słowa, utwór „W noc Bożego Narodzenia“ przeróbką taką nie jest, gdyż oprócz zlokalizowania, przeniesienia na grunt swojski treści utworu, treść ta, która wyszła z pod pióra p. Mielewskiego, zapewne także ze względów wymagań sceny bardzo daleko odbiega od wzoru angielskiego pisarza, tak, że utwór niejako za oryginalny uchodzić może.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Czyniąc zadość życzeniom licznych stałych słuchaczy, którzy rozjeżdżają się na święta, zarząd powszechnych wykładów postanowił przerwać z dniem 24 bm. wykłady te na przeciąg czasu dwutygodniowy. Wykłady, zapowiedziane na dni 27—31 grudnia, ulegną zatem odroczeniu i zostaną objęte cyklem styczniowym, który ma być rozpoczęty 7 stycznia 1904 r. i zapełnić całą resztę tego miesiąca.

O fasye podatkowe. Administracya podatków w Krakowie podaje do wiadomości tych osób, któreby chciały fasye do wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1904, składać ustnie do protokółu, że w tym celu zgłaszać się można do administracyi podatków przy ulicy Warszawskiej L. 4 w dniach 7, 8, 9, 11, 12, 13, 13, 14, 15, 16 i 18 stycznia 1904 r., w godzinach przedpołudniowych między 9—1. Potrzebne druki wydawać będzie bezpłatnie dziennik podawczy administracyi podatków w godzinach urzędowych od 9—1 przed południem. Fasye należy przedkładać w walucie koronowej. — Wszelkich bliższych informacyj w tym względzie udzielać będzie dziennik podawczy podpisanej władzy.

Zamykać mieszkania! W ostatnich dniach do policyi krakowskiej wpłynęło kilkadziesiąt doniesień o kradzieżach, popełnionych szczególniej w przedpokojach, gdzie kradziono ubrania z wieszadeł. — Onegdaj jakiś śmiały złoczyńca skradł z przedpokoju mieszkania sędziego dra T. w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej drogocenne futro męskie. Policya śledzi za nową szajką przedpokojowych złodziei.

Komitet loteryi gospodarczej, odbytej 20 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami, otrzymał, oprócz innych darów, kwotę 200 koron od p. Jerzmanowskiej, złożoną na ręce doktorowej Schneiderowej.

Krak. Tow. ochrony zwierząt. Celem ostatecznego ukonstytuowania się, odbędzie się w sali cechu rzeźników (ulica Kolejowa) walne zgromadzenie w niedzielę 3 stycznia o godz. 3 popoł.

W sprawie faktur niemieckich, których, jak to podnieśliśmy w numerze 289 pisma naszego, używa przemyska fabryka bielizny, donosi nam krajowy Związek przemysłowy, że fabryka ta chwilowo używała niemieckich faktur tylko dla odbiorców z prowincyi niemieckich, wszystkim atoli odbiorcom w Galicyi posyła faktury polskie. „Wcześnie przed wyczerpaniem zapasu druku polskiego na faktury — pisze Związek — zamówiła fabryka przemyska świeży zapas faktur polskich u jednej z lwowskich litografii polskich, która jednak mimo rozlicznych ponagleń tak ze strony fabryki, jak i ze strony Związku, robotę tę wykonała dopiero po sześciu tygodniach od dnia zamówienia, kiedy zapas dawniejszy faktur w polskim języku dawno już był wyczerpany. Ponieważ według zwyczaju kupieckiego faktury równocześnie z wysyłką towaru wystawione i odbiorcom przesyłane być muszą, znalazła się fabryka z winy litografii w konieczności posyłania w niektórych wypadkach — w braku polskich — faktur z drukiem niemieckim, do których jednak bliższe daty, drukiem nie objęte, jak: adres odbiorcy, daty zamówienia i płatności, opis towaru itp. wpisywano w języku polskim. Krajowy Związek przemysłowy wreszcie na tych fakturach kładł stampilię polską“.

Usiłowane samobójstwo. Dzisiaj zrana o godzinie 7½ robotnica z fabryki M. Jarry w Krakowie przy ulicy Joselowicza, Wanda Pamołówna, rzuciła się w zamiarze samobójczym na bruk z II piętra. Ciężko pokaleczoną desperatkę odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Powód rozpaczliwego czynu nieznany.

Z Podgórza. Mieliśmy onegdaj tutaj pożar, który nie tyle przyniósł szkody, ile narobił strachu i obaw. Zapalił się bowiem dom na Rydlówce koło Podgórza, w którym potajemnie przed władzami wyrabiano smarowidło do wozów. Dom ten otoczony był dokoła zabudowaniami, a w najbliższem sąsiedztwie znajdował się skład z naftą. Gdyby nie prędka pomoc straży pożarnej podgórskiej, pożar mógł obrócić w perzynę całą Rydlówkę i zagrozić miastu.

We wtorek w południe odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem omawiano przedewszystkiem sprawę targowicy. Ze względu na interesa miasta, wynik obrad poufnych otoczony jest na razie tajemnicą.

Magistrat podgórski podaje do wiadomości, że listy wyborcze do uzupełniających wyborów asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego w Krakowie, zostały w dniu dzisiejszym wyłożone w magistracie do przeglądania, celem możliwego uzupełnienia.

Gmina m. Podgórza wniosła w tych dniach podanie do Wydziału krajowego z prośbą o pozwolenie urządzenia w zakupionym „ad hoc“ folwarku przytuliska dla nieuleczalnych kalek chrześcijan. Krok ten należy przyjąć do wiadomości z uznaniem dla władz magistrackich, w kierunku starania się o dobro obywateli.

Na zakończenie starego roku odbędzie się we czwartek 31 b. m. wieczornica w „Sokole“ podgórskim, połączona z różnemi niespodziankami i tańcami. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla członków 1 kor., dla nieczłonków 2 kor.

W dniach 3, 6 i 10 stycznia wystawione zostaną w tutejszym „Sokole“ jasełka układu ks. Łabaja. Kostyumy szyją druhny, dekoracye malują druhowie, a to celem zmniejszenia kosztów a powiększenia dochodu, przeznaczonego na dalszą restauracyę gmachu sokolego. Próby odbywają się już od 15 b. m. pod kierownictwem druha Gawrysia.

Zapomoga. „Gazeta Lwowska“ donosi: Cesarz udzielił ze swej szkatuły prywatnej gminie Barycz w powiecie brzozowskim zapomogi w kwocie 200 koron na budowę rzymsko-katolickiej kaplicy.

Z Gdowa piszą nam: Staraniem „Sokoła“ odbył się u nas obchód listopadowy w sali rady gminnej 12 bm. Wieczór dnia tego zapełniła się sala inteligencyą i włościaństwem. Obchód zagaił druh prezes Stanisław Brajer, potem nastąpił odczyt i deklamacya dra Mikołaja Klakurki z Myślenic i śpiew chóru sokolego. W końcu odegrano „Hanusię Krożańską, sztukę Zenona Parvlego.

W dzień ten rano miało się odbyć w naszym kościele nabożeństwo za poległych w powstaniu listopadowem i poświęcenie krzyża, ale duchowieństwo miejscowe odmówiło udziału (!).

Z Rzeszowa donoszą: Zawiązał się tu komitet z p. Sumperem na czele, który urządza wystawę prac uczniów rękodzielniczych. W onegdajszem posiedzeniu komitetu wziął udział instruktor stowarzyszeń przemysłowych a inicyator wystawy, dr Schoenett, który udzielał odpowiednich wyjaśnień. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze; urządzoną będzie w gmachu „Sokoła“ w ostatnim tygodniu b. m. i obejmie, oprócz prac terminatorów, w osobnym oddziale także niektóre wyroby samodzielnych rękodzielników z Rzeszowa i okolicznych miejscowości, ewentualnie także i inne okazy krajowej wytwórczości. Najlepsze prace uczniów będą odznaczone dyplomami i nagrodą pieniężną.

Żydaczów. Celem zorganizowania powiatowego komitetu ratunkowego na rzecz ludności włościańskiej dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi, odbyło się dnia 21 bm. zebranie w sali Rady powiatowej. Po przemowie kilku obywateli wybrano komitet z p. Stan. Pawlikowskim, marszałkiem powiatu na czele. Zebranie odbyło się z inicyatywy Tow. „Kółek rolniczych“.

Uwięziony hr. Edmund Potocki był w roku ubiegłym przez sąd w Wiedniu skazany na 2 miesiące więzienia. Hr. Edmund Henryk Potocki, jak donosi „Neue Freie Presse“, po nieudanych spekulacyach dobrami, zbankrutował w r. 1895 z deficytem, wynoszącym 1½ miliona koron. Wzięty pod kuratelę, wiódł życie hulaszcze we Lwowie, Budapeszcie i Wiedniu, gdzie znany był jako „Paradegraf“ osławionej Jenny Lackenbacher. W ostatnich czasach sąd krajowy wiedeński wydał nakaz aresztowania go z powodu oszustwa. Podczas procesu cywilnego o zapłacenie 8 weksli okazało się, że hr. Edmund Henryk Potocki sfałszował na wekslu podpis księżnej L.

Zmarli.

Stanisław Staronka, asystent pocztowy w Krakowie, zmarł dzisiaj nagle, przeżywszy lat 35. Pogrzeb odbędzię się w sobotę o godzinie 3 po południu z krypty ks. Pijarów.

Ze świata.

Sprawa dra Rakowskiego. Proces przeciwko byłemu redaktorowi „Pracy“ poznańskiej i byłemu wydawcy tego pisma p. M. Biedermanowi o rzekome przekupienie dozorcy więzienia we Wronkach, toczyć się będzie w końcu stycznia przed poznańską Izbą karną. P. Biederman odpowiadać będzie z wolnej stopy, dr Rakowski i rzekomo przekupiony dozorca Malik znajdują się w poznańskiem więzieniu śledczem. Równocześnie z tym procesem toczyć się będzie proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Pracy“ o artykuł umieszczony z okazyi odsłonięcia pomnika Bismarcka w Poznaniu.

Za obrazę majestatu został w Bytomiu skazany na 1½ roku więzienia Emil Urban, były oficyalista.

W sprawie manewrów pod Bilekiem zapadł wyrok, który władze trzymają w tajemnicy. Po zatwierdzeniu go przez cesarza, stanie się dopiero prawomocnym i wtedy zostanie ogłoszony.

Kradzież pocztowa. Z Gracu donoszą, że z wozu ambulansowego na linii kolejowej Budapeszt—Grac zginął tej nocy worek pocztowy, w którym znajdowało się 6200 koron.

Nowy prezydent Szwajcaryi. Szwajcarska Rada związkowa wybrała — jak donosiliśmy — nowego prezydenta. Jest nim p. Robert Comtesse. Nowy prezydent pochodzi z kantonu Neuchatelskiego. Urodzony w La Sagne w r. 1847, studyował prawo w Paryżu i Heidelbergu. W r. 1875 młody prawnik rozpoczął karyerę jako sędzia śledczy w rodzinnym swym kantonie, a równocześnie powołany został do Rady kantonalnej, w której szybko zaznaczył swoje poglądy radykalne i stanął na czele stronnictwa. Od roku 1883 zasiada w Radzie narodowej, której w okresie 1894—1895 przewodniczył jako prezes i w której należał do najważniejszych komisyj. Jego główną zasługą jest wprowadzenie ogólnego ubezpieczenia obywateli szwajcarskich na wypadek choroby lub kalectwa. W roku 1899 Robert Comtesse wybrany został do Rady związkowej, zarządzał kolejno wydziałami sprawiedliwości i policyi, poczt i kolei, finansów i ceł. Obdarzony zdolnością szybkiego oryentowania się w najbardziej zawiłych sprawach, a zarazem rozsądny i wykształcony, niejednokrotnie ojczyźnie swojej wielkie oddał usługi. Jako człowiek, odznacza się serdecznością i owem niezwykle przyjemnem obejściem, jakie cechuje prawie wszystkich Newchatelczyków. Z pochodzenia jest Francuzem, mówi jednak biegle po niemiecku, nieraz też występował z powodzeniem jako pośrednik, godzący sprzeczne interesy dwóch narodowości.

Nowo wybrany wiceprezydent Ruchet ma lat 50, również jest Francuzem z pochodzenia i należy do stronnictwa radykalnego. Do Rady związkowej należy od r. 1900. W ciągu trzech lat ostatnich zarządzał wydziałem spraw wewnętrznych.

Nowa nagroda dla pani Curie-Skłodowskiej. Komitet syndykatu paryskiej prasy rozdzielił nagrodę 100.000 franków między panią Curie (60000) na dalsze badania radium i 40.000 dla p. Brady na dalsze próby z telegrafem bez drutu.

Kanonizacya dziewicy Orleańskiej. Z Rzymu donoszą do Paryża, że dnia 6 stycznia ma papież ogłosić dekret, mocą którego zostanie przygotowaną kanonizacya Joanny d'Arc. Dekret papieski sławi cnoty dziewicy Orleańskiej, której kanonizacyą wedle reguł kanonicznych zajmie się kongregacya wyznań pod przewodnictwem kardynała Ferraty.

Mgła w Berlinie. Przedwczoraj panowała w Berlinie tak gęsta mgła, że tylko w południe i to na krótki czas było trochę jaśniej, ale już o godz. 1 po południu zapanowała prawdziwa noc. Przez cały dzień świeciły się latarnie na ulicach, a w sklepach i lokalach publicznych równie palił się gaz. Wedle informacyi zakładu meteorologicznego, powodem mgły była zupełna cisza w powietrzu na wysokości 1000 metrów, skutkiem czego ogromne masy mgły mogły zgromadzić się nad miastem.

Katastrofa na kolei. Przedwczoraj na kolei, wiodącej z St. Louis do San Francisco wykoleił się pociąg osobowy. Zginęło 9 podróżnych, a 20 odniosło rany.

Na stacyi Nagy Uosztolany na Węgrzech zderzyły się 2 pociągi towarowe. Lokomotywa i kilka wagonów zdruzgotanych. Z osób nikt nie odniósł szwanku.

Za palec teściowej na miesiąc aresztu. Jan Hojda, wieśniak z Jadownik pod Brzeskiem, posprzeczał się z swoim szwagrem Józefem Salą o chlewik. Na wsi, naturalnie, między mężczyznami każda sprzeczka bójką kończyć się musi, to też i z okazyi chlewika szwagrowie się pobili, a w walce tej Sala, wspomagany czynnie przez swą matkę Helenę Salową, był stroną zwycięską. Aby się uwolnić z pod kolan Sali, Hojda czując na swej twarzy jakąś rękę, chwycił tę rękę zębami tak mocno, że jakby nożem odciął, odgryzł jeden palec z ręki... swej teściowej, gdyż ona to trzymała go za twarz.

Za czyn ten, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, stanął Hojda przed trybunałem karnym w Krakowie i skazany został na 1 miesiąc więzienia i odszkodowanie Helenie Salowej w kwocie 48 koron. Poszkodowana żądała 200 kor. za brak palca, lecz trybunał uznał, że to pretensya za wysoka i przysądził jej tylko koron 48.

Wyrok na naftalinę. W ostatnich latach naftalina zyskiwała coraz większe rozpowszechnienie jako środek niezawodny przeciw mólom. Złudzenia co do skuteczności tego środka, szerzącego woń nieznośną, rozwiał znakomity chemik francuski, Berthelot. Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii nauk w Paryżu uczony ten wyjaśnił, na zasadzie dokonanych doświadczeń, że atmosfera przesiąknięta naftaliną sprzyja niesłychanie rozmnażaniu się wszelkich owadów, a zwłaszcza... móli. P. Berthelot wychodował w czystej naftalinie całe ich roje — i stąd uważał sobie za obowiązek ostrzedz gospodynie domu, dbałe o całość swych futer i mebli. Zdaniem prof. Berthelota, w walce przeciw mólom najskuteczniejszą bronią jest esencya terpentyny lub benzyny.

Dziwny fundator.

— Wiesz, Józek powiada, że ten szpital jego kosztem zbudowany.

— Ma słuszność!... Stryj go bowiem wydziedziczył i cały majątek zapisał na budowę tego właśnie szpitala.

Mianowania oficyałów sądowych. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi kancelistów sądowych: Władysława Lisowskiego w Stanisławowie, Emila Haya w Bursztynie, Natana Schorra w Zbarażu, Izydora Petersila w Buczaczu i Maurycego Hermanna w Drohobyczu z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Na fundusz im dra Maksymiliana Kohna złożyli w dalszym ciągu po 1 K: dr L. Ader, Fr Blochowa, dr Herman Brummer, Jakób Brummer, A. Faust, Jakób Grünberg, Henryk Klein, D. Kohn, dr Kossak (ze Lwowa), Rozalia Markiewiczówna, dr Meisels, A. Reifer, N. Schönberg, dr H. Seinfeld, Fila Spitzel, dr J. Syrop, J. Weinberger, dr J. Zeitner. S. Spitzer.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Kopciuszek“.
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe); wieczór „Ludka“.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe); wieczór: „Zmartwychwstanie“.
W poniedziałek: „Półdziewice“.
We wtorek: „Wesele Figara“.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „W noc Bożego Narodzenia“ (na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863).
W sobotę po południu: „W noc Bożego Narodzenia“; wieczór: „Biedni“, sztuka ludowa w 5 aktach L. Swiderskiego.
W niedzielę po południu: „W noc Bożego Narodzenia“; wieczór: „Biedni“.

Z kalendarza. We czwartek 24 grudnia: Wigilia, Adama i Ewy; w piątek 25 grudna: Boże Narodzenie; w sobotę 26 grudnia: Szczepana pierwszego męczennika. Wschód słońca 23 go grudnia o godzinie 7 minut 41; zachód o godzinie 3 minut 35, długość dnia godzin 7 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 go grudnia termometr doszedł od + 0·2 do + 1·0 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 23 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 757·48 mm., termometru — 0·2 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **„Młoda Polska“.** (Wilhelm Feldman: Wybór poezyi „Młodej Polski“. Kraków. D. E. Friedlein. — Leopold Staff: „Najmłodsza pieśń polska“. Lwów. Księgarnia B. Połonieckiego). Obóz poetycki „Młodej Polski“ prócz ustalonej już tradycyi, stanowiska literackiego, a nawet własnej historyi literatury, posiada obecnie i antologię swych przedstawicieli, których klasyfikacyą wraz z wyborem poszczególnych utworów zajęli się: znany krytyk literatury współczesnej, Wilhelm Feldman, i młody poeta, Leopold Staff. Antologia — jak objaśnia p. Feldman — to tylko przewodnik dla czytelnika. Przy układaniu podobnych edycyj nastręczają się rozmaite pytania i trudności. Jaki porządek zachować przy rozmieszczeniu poetów? — podług kierunków literackich, alfabetu, czy też chronologii? Pierwszy wydaje się autorowi zbyt dowolnym, drugi mechanicznym; wybiera więc trzeci i koleją, w jakiej autorzy utwory swoje zaczęli drukować, daje czytelnikowi barwny obraz twórczości poetyckiej „Młodej Polski“, od stylowych, pełnych wytworności zewnętrznej, utworów Miriama Przesmyckiego do wybuchowych hymnów Kasprowicza — od orlich polotów Tetmajera, do błyszczących archaiczną śniedzią wieku poematów Wyspiańskiego — od dyszącej pożarem uczucia wizyi Przybyszewskiego do stalaktytowej poezyi „najmłodszych“, których sonety, ronda i tercety błyskotliwą tkanką artystycznych klejnotów ożywiały niegdyś szpalty krakowskiego „Życia“, aż do warszawskiego renesansu „Chimery“. Mistrzowstwo — niemal dżonglerstwo formy, będące jedną z głównych cech młodej europejskiej poezyi, występuje jaskrawo i w obydwu antologiach „Młodej Polski“. Oto przysłuchajmy się, jak jeden z „najmłodszych“, p. Edward Leszczyński, misternie rzeźbi i cieniuje swoje „Melodye zmierzchu“.

Na pól obszarach kłosy zbóż
wiszą
w sennej martwocie —
ukołysane jasnych zórz
ciszą,
skąpane w złocie...
— rozchwiane w obłok drżący, mdły
wstają
opary czyste —
rusałki wodne z nocnej mgły
tkają
szaty świetliste...

Lecz doskonałość formy — to nie jedno i nie najważniejsze znamię poezyi „Młodej Polski“. Mam na myśli duchową treść utworu, świeżość i zdrowie myśli, które tryska żywym, młodzieńczym strumieniem ze strof znacznej części młodych polskich poetów. Jak tytaniczną, silną strofą zaczyna swój sonet p. Leopold Staff:

Całą bezkształtną masę kruszców drogocennych,
które zaległy piersi mej głąb nieodgadłą
jak wulkan z onych otchłani wyrzucam bezdennych
i ciskam ją na twarde, stalowe kowadło...
— grzmotem młota w nią walę w radosnej otusze
bo wykonać mi trzeba dzieło wielkie, pilne,
bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę
serce hartowne, mężne — serce dumne, silne!

Przed czytelnikiem, który przebiega okiem karty „antylogii“, wyrasta potężny, młody las polskiej poezyi. W jego głośnej melodyi słychać i gwarne szumy rozłożystych drzew i ożywcze strumienie leśnych potoków, a u stóp ich i subtelny poszept drobnych kwiatów, mających jednak barwę i woń własną. *Jan Pietrzycki.*

— (El) **Kazimierz Laskowski: „Z majowych dni“.** Warszawa, 1903. Skład główny w księgarni Ferdynanda Hösicka.

Kazimierz Laskowski, choć nie pierwszorzędny poeta, zdobył sobie ogromną popularność. Jak skowronek, szary pieśniarz naszych łąk i pól, wzbija się w górę i śpiewa, śpiewa, czem mu serce wzbiera. W śpiewkach tych przewija się i radość, i tęsknica, uśmiech i ból, i łzy, rzewność, zaduma i częstokroć taka szczera serdeczność, z serca do serca i duszy płynąca. I jest tam woń łąk i pól, obrazowość wioski, zadzierzystość i buta chłopska a już celują przyśpiewki — mazurki a krakowiaki, które jego skrzypeczki wygrywają. Wioska, ksiądz proboszcz, dziadunie, w tych obrazach, jak żywi, przed oczyma stają. A potem idą życzenia serdeczne, składane Stachom i Stasiom, Zosiom, Władziom z okazyi imienin. Oprócz tej „swojskości“ i „oryginalności“, podnoszonej przez krytyków niejednokrotnie, w utworach naszego Ela uderza nadzwyczajna śpiewność zwrotek, dopraszających się o muzykę, i niebywała łatwość wierszowania. Chciałoby się przytaczać jedne za drugiemi te piosenki, płynące z „chłopskiej piersi“ między ludzi.

Pojedyncze śpiewki i wierszyki, umieszczane codziennie w „Kuryerze Warszawskim“, zebrane w jednę całość, stanowią spory tomik, który ukazał się w druku pod godłem „Dni majowych“.

P. Laskowski w ostatnim czasie zwrócił na siebie uwagę wysoce oryginalnem i śmiałem przedsięwzięciem poetyckiem, postanowiwszy napisać trzynastą księgę „Pana Tadeusza“; Utwór ten, naśladujący bardzo szczęśliwie, choć oczywiście bez polotu genialności nieśmiertelne arcydzieło Mickiewicza, nosi tytuł „W tym roku“. Próbę tę zamieszcza w trzecim już z rzędu numerze „Kraju“ petersburskiego.

— **„Pan Tadeusz“ w cenzurze gimnazyalnej.** W Wypisach polskich dla klasy drugiej Próchnickiego i Wójcika (Lwów 1893), używanych w galicyjskich szkołach średnich, znajduje się na str. 88 wyjątek z „Pana Tadeusza“ ks. IV p. t. „Śniadanie“. Jest w oryginale — jak czytelnicy zapewne sobie przypominają — ustęp taki:

Sędzia otworzył puzderko zamczyste,
W którem rzędami flaszek białe sterczą głowy;
Wybiera z nich największy kufel kryształowy —
(Dostał go sędzia w darze od księdza Robaka).
Wódka to gdańska, napój miły dla Polaka:

„Niech żyje — krzyknął sędzia w górę wznosząc [flaszę:
Miasto Gdańsk! niegdyś nasze, będzie [znowu nasze!
I lał srebrzysty likwor w koło, aż na końcu
Zaczęło złoto kapać i błyskać na słońcu.

Otóż wiersz 7 o Gdańsku, jako niestosowny dla młodzieży (mogący dać do myślenia o odbudowaniu Rzeczypospolitej) został wyrzucony(!). Uczniowie jednak — wbrew chęci wydawców — zaraz zauważą, że brakuje rymu do flaszę i zajrzą do oryginału... Sędzia, który u Mickiewicza nawet przy wódce pamięta o narodowych dążeniach — w wyjątku „ad usum scholae" pije zdrowie... flaszki! Dr Sam. Socha.

— **Stanisław Barącz: „Impressye"**. Lwów, Księgarnia polska.

Jestto zbiór wrażeń, w wykwintną szatę słowa przyozdobionych, malujących z wielką siłą szarą nudę życia. Autor, najwidoczniej zaliczający się do szkoły modernistycznej, która poezyę czyni narzędziem uczuć podmiotowych, obraca się wyłącznie w kole jednostajnych tematów i erotyków. Utwory tego rodzaju, o ile nie mają chybić wrażenia, o ile roszczą sobie pretensyę do zainteresowania ogółu, musiałyby być arcydziełami formy. P. Barącz formą włada poprawnie i z rutyną, ale nie olśniewa nikogo kolorystyką stylu i głębią myśli. Najudatniejszemi stosunkowo jest przekład „Ognia niebieskiego" W. Hugo.

— **Włodzimierz Piąskowski: „Satyry"**. Warszawa, 1903. Nakładem przyjaciół. Skład główny w księgarni J. Fiszera. Str. 320.

Rymy, rozrzucone po czasopismach humorystycznych, giną zazwyczaj w niepamięci, aktualna ich treść bowiem dotyczy zwykle przemijających objawów życia społecznego. I w tej jednak dziedzinie pracy twórczej mieszczą się często perły natchnienia, przeświecające zacną myślą obywatelską i godne utrwalenia dla potomności. Jednym z takich popularnych pisarzów, którzy pereł takich rozsiali mnóstwo, był zmarły niedawno redaktor „Kuryera Świątecznego", Włodzimierz Piąskowski. Utwory jego cieszyły się w Warszawie wielką popularnością, bo pod maską obojętności przebijała w nich dusza głęboko czująca i cierpiąca nad wadami ludzkiemi. Do najudatniejszych w niniejszym zbiorze utworów należą: „Byle nie pośród swoich", „Nasi prorocy", „Grzech śmiertelny", „Na boku", „Nasi jurgieltnicy", „Gdyby się to dało zrobić krzykiem" oraz „Wymyślajmy sobie".

Książka ta poprzedzoną jest serdecznie napisaną przedmową Edwarda Lubowskiego. Na karcie tytułowej zaś widnieje wymowny napis: „Wybór, dokonany przez Władysława Brueckner i Brunona Korotyńskiego." *wp.*

— **„Małpie zwierciadło"** A. Nowaczyńskiego ukazało się w niemieckim przekładzie w Monachium nakładem firmy Dr J. Marchlewski.

Dział ekonomiczny.

× Z krakowskiej Izby handlowej. Wczoraj wieczór obradowała krakowska Izba handlowo-przemysłowa pod przewodnictwem prezesa r. m. Mendelsburga. Najpierw toczyła się dyskusya nad sprawami kolejowemi w zachodniej części naszego kraju, której przysłuchiwał się sekretarz dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, dr Wróbel.

Członek Izby p. Dattner złożył sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej, w której uczestniczył jako delegat Izby. Referent zaznaczył, że wskutek jego domagań się, Rada oświadczyła się za wprowadzeniem pociągu, którymby w ciągu jednego dnia można przybyć z Kalwaryi do Krakowa i odjechać z powrotem; również Rada oświadczyła się za utrzymaniem dłuższego postoju w Suchej dla pociągu idącego w lecie o godz. 10 z Krakowa do Zakopanego.

P. r. m. inżynier Uderski podnosił najgorsze połączenie Krakowa z Warszawą, oraz potrzebę zrównania taryf na dachówki cementowe z taryfami na dachówki gliniane.

Następnie kilku mowców zastanawiało się nad ulepszeniami w kolejnictwie na linii do Wiednia, oraz udogodnień w zakresie restauracyi po dworcach i w pociągach, dalej co do zniżenia taryf na przewóz buraków w Galicyi do cukrowni w Przeworsku. Wszystkie wnioski w tej sprawie przesłała Izba swej komisyi kolejowej, z poleceniem podjęcia kroków do pomyślnego ich załatwienia.

Sprawę budowy dróg wodnych w Galicyi referował szef biura Izby, dr Benis, który złożył sprawozdanie z posiedzenia krajowej Rady dla kanałów spławnych, w której brał udział jako delegat. Referent, przedstawiwszy cały przebieg akcyi krajowej i miasta Krakowa w tej sprawie, wyjaśnił, że Wydział krajowy przedłożył już projekt budowy portów około Krakowa: jednego na Grzegórzkach, któryby się łączył z linią kolejową Kraków-Kocmyrzów; drugiego po przeciwnej stronie na prawym brzegu Wisły, na gruntach płaszowskich dla ruchu tranzytowego wodnego dla statków, płynących z Galicyi na zachód.

W sprawie dostaw dla armii Izba uchwaliła poprzeć żądania stowarzyszenia krakowskich szewców dla wyrobu obuwia dla armii, aby dostawę otrzymać mogli przynajmniej na lat 3 i aby mogli dostawiać tesame gatunki obuwia, a to dlatego, aby spółce opłacić się mogły poczynione wkłady.

Wkońcu uchwaliła Izba domagać się całego szeregu telefonicznych połączeń międzymiastowych np. dla zagłębia Jaworznickiego, Wieliczki, okręgu Jasło-Gorlice, Bogumina, Oświęcima, Śląska pruskiego, Wrocławia i Berlina; dalej uchwaliła domagać się w Krakowie zaprowadzenia nowej „centrali", opartej na tak zw. „multipleksach", przy których nie trzeba kilkakrotnego dzwonienia, wreszcie domagać się, aby nowoprzystępujący abonenci nie opłacali osobnych kosztów budowy telefonu, lecz ponosili wyższe opłaty roczne, w którychby się mieściły także drobne raty amortyzacyjne kosztów budowy.

× Kurs dla odlewania form gipsowych. Chcąc wykształcić dla przemysłu kieramicznego, a szczególnie dla wyrobu dachówek tłoczonych uzdolnionych odlewaczy form gipsowych polecił Wydział krajowy otworzyć przy krajowych kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu specyalny kurs dla odlewania form gipsowych. Kurs ten trwać będzie dni dziesięć. W r. 1904 odbędą się dwa takie kursa; pierwszy rozpocznie się z dniem 4, a drugi z dniem 18 stycznia. Wpisowe na kurs wynosi 5 koron. Przyjęci na kurs zostaną przedewszystkiem robotnicy krajowych fabryk kieramicznych, a dopiero w razie wolnego miejsca i inni. Zgłoszenia pisemne lub ustne najpóźniej do 1 względnie 15 stycznia 1004. Przy zgłoszeniu należy przedstawić poświadczenie odnośnej fabryki, w której zgłaszający się pracuje.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·00 do 17·60. Pszenica węgierska od 17·00 do 17·60. Żyto krajowe od 13·40 do 14·40. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·00 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·50. Groch od 19·00 do 26·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 12·—. Fasola od 19·50 do 26·00. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 5·20. Jaja za kopę od 3·20 do 4·00. Masło za 1 klg. od 2·00 do 2.40. Masło za garniec od 7·00 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od 12·20 do 13·50. Wyka za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna za 100 klg. 104·— do 120·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·70 do 7·71. Pszenica na październik 7·57 do 7·58. Żyto na kwiecień 6·58 do 6·59. Żyto na październik 5·43 do 5·44. Owies na kwiecień 5·18 do 5·19. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomosci.

— **Złożenie mandatu.** Poseł do Sejmu czeskiego, Janda, zawiadomił młodoczeski komitet wykonawczy, że składa swój mandat. — Krok ten jest bez wątpienia odpowiedzią na niedawno umieszczony artykuł w dzienniku „Radykalni Listy", które zaatakowały p. Jandę z okazyi nadania mu orderu żelaznej korony III. kl., podnosząc, że statut stronnictwa młodoczeskiego zabrania członkom przyjmowania orderów.

— **W Czechach** rozmowa między cesarzem a drem Kramarzem podczas cerclu delegacyjnego oddziałała podniecająco w kierunku odporno agitacyjnym. Kierownictwo klubu czeskiego omawia ją w osobnym cyrkularzu, rozesłanym prasie, w którym pisze, że jest widocznem, iż po tem cercle różnice między posłami czeskimi a obecnym rządem jeszcze się powiększyły, a odporność Czechów się zwiększyła. Czeska obstrukcya i niezdolność do pracy parlamentu, na którą się tak żalił monarcha, są nieoddzielne od obecnego rządu i obecnego stanowiska Czechów. Jeżeli monarcha wyraził nadzieję, że się wkrótce to zmieni, to musi rychło ustąpić „beznamiętna wytrwałość" dra Koerbera. Jeżeli ma być spełnione życzenie monarchy, to przedtem należy odpowiedzieć na pytanie, czy rząd obecny jest w stanie zaprowadzić porządek. Czesi mimo ostatniego oświadczenia monarchy, nie mają powodu do zmiany swej taktyki.

Większa liczba czeskich stowarzyszeń politycznych z miast morawskich zawiadomiła posłów czeskich o uchwale swej wysłania do cesarza deputacyj czeskich miast na Morawach, celem wręczenia monarsze memoryału z poinformowaniem o położeniu narodu czeskiego na Morawach.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 grudnia.

Ankieta drożyźniana. Wczoraj wieczorem w gmachu ratuszowym odbyło się posiedzenie ankiety drożyźnianej, na którem po dłuższej dyskusyi polecono przewodniczącemu tej ankiety, radcy dr Rutowskiemu, zebrać dotychczasowe wnioski, uchwalone przez ankietę i przedłożyć je bezpośrednio Radzie miejskiej.

Z Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki. Na walnem zgromadzeniu wybrano przed kilku dniami wydział, złożony z pp.: S. Domnarowicza (przewodniczący), T. Hartleba (zast. przew.) W. Milki (bibliotekarz), T. Gajczaka (skarbnik), W. Przanowskiego, Z. Wierzbiańskiego, K. Bartla, J. Krajewskiego, T. Damsza, L. Wyrzuckiego, S. Ludkiewicza, H. Huzarskiego, Z. Platowskiego, M. Kapuściaka i W. Osostowicza.

P. Zofia Czaplinska, znana i ceniona artystka dramatyczna, uproszona przez Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" wystąpi 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali „Sokoła" jako „czarodziejka z tajemniczej groty" i wygłosi szereg legend, przywiązanych do starych polskich warowni, opracowanych przez p. Waleryę Szalayównę.

Kradzieże kosztowności. Policya lwowska wpadła w tych dniach na trop wybornie zorganizowanej szajki rzezimieszków, która od dłuższego czasu niepokoiła mieszkańców Lwowa kradzieżami. Z szajki tej aresztowano już kilka osób, a między niemi żonę pewnego aptekarza, która pośredniczyła w sprzedawaniu skradzionych przedmiotów. Podczas zarządzonej w mieszkaniu jej rewizyi odkryto prawdziwe skarby, bo same kosztowności, jak: brylanty, perły, złote zegarki, łańcuszki, pierścionki, broszki i t. p., wartości kilku lub kilkunastu nawet tysięcy koron. Przedmioty te — jak skonstatowano — pochodzą z rozmaitych kradzieży, popełnionych w ciągu ostatnich lat trzech, i znajdują się w dyrekcyi policyi, gdzie osoby interesowane mogą je rozpoznać.

Fabryka „Zdrowie" przed sądem. Przed trybunałem orzekającym, w skład którego wchodzili radca Promiński, jako przewodniczący, tudzież radcy Körber, Nahlik i Wierzbicki odbył się epilog rozprawy przeciwko b. dyrektorom „Zdrowia". Jako ostatni z oskarżonych stanął b. dyrektor tej fabryki dr Maryan Linde, który na rozprawę przybył ze Smyrny. Po przeprowadzonej rozprawie, która była właściwie rekapitulacyą poprzedniej rozprawy przeciwko b. dyrektorom „Zdrowia", w myśl wniosków dra Dwernickiego uwolnił trybunał oskarżonego od winy i kary.

O obrazę rektora seminaryum. Dzisiaj przed sędzią drem Kulczyckim odbyła się rozprawa przeciw ks. Chomiszynowi, rektorowi seminaryum ruskiego o obrazę czci (§ 496 ust. karnej) popełnioną na osobie p. Eugeniusza Łonkiewicza, który był w czasie obrazy słuchaczem teologii, obecnie zaś jest słuchaczem praw w tutejszym uniwersytecie. Obraza popełnioną została przez to, że p. Chomiszyn nazwał p. Łonkiewicza „podłym człowiekiem" dlatego, że nie chciał, wbrew swojemu przekonaniu, wystąpić przeciwko zarzutom „Hałyczanina" co do stosunków w ruskiem seminaryum.

Oskarżenie wnosił na rozprawie, imieniem p. Łonkiewicza, adwokat dr Michalewski, oskarżonego bronił adw. dr Lewicki. Sąd zgodnie z wnioskiem strony skarżącej uznał ks. Chomiszyna winnym obrazy czci i skazał go na dwa dni aresztu i zamienił mu tę karę na 10 koron grzywny. Dr Michalewski odwołał się od niskiego wymiaru kary, zaś dr Lewicki co do winy i kary.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek po południu: „Skąpiec" Moliera; wieczór: „Aida" Verdiego.

W sobotę po południu: „Posłaniec nr 6666"; wieczór: „Jan Gabryel Borkman" Ibsena.

W niedzielę po południu: „Zemsta"; wieczór: Piękna Helena".

W poniedziałek: „Dzierżawca z Olesiowa" Przybylskiego (gościnny występ Czaplińskiej).

We wtorek: „Figle wiosenne".

(Telefonem 23 grudnia.)

Odroczenie strejku.

Lwow. W sali „Jad Charusim" przy ulicy Bernsteina odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie doróżkarzy, na którem po dłuższej, bo prawie 4 godziny trwającej dyskusyi, uchwalono zapowiedziany na święta Bożego Narodzenia strejk doróżkarzy odroczyć na 4 tygodnie.

Przeciw podwyższeniu podatków.

Lwów. W wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj zgromadzenie lwowskich właścicieli realności, na którem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw zamierzonemu przez magistrat podwyższeniu podatku domowo-czynszowego. Wezwano zarząd Towarzystwa właścicieli realności, aby, jako nieustająca komisya, zajmował się energiczniej interesami, oraz radnych, aby na posiedzeniu Rady głosowali przeciw zamierzonemu podwyższeniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 grudnia.

Bóbrka. Burmistrzem został jednogłośnie wybrany tutejszy lekarz dr Tadeusz Gabryszewski.

Budapeszt. W Izbie posłów toczyła się na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusya nad kontyngentem rekruta. Przemawiał poseł Okolicsnai, po nim zaś hr. Tisza.

Z pruskiej hakaty.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi: W Poznaniu wydał rząd, do wszystkich szkolnych urzędników nadzorczych tego okręgu, zarządzenie, zabraniające polskim nauczycielom przystępywać w charakterze członków do polskich banków, jakoteż powierzanie im swoich oszczędności. Przy pomocy tego zarządzenia chce rząd powstrzymać rozwój polskich banków ludowych, — której wyrządziły bardzo wielką szkodę rozwojowi niemieckich interesów. (Jestto prawdopodobnie przypomnienie dawnego rozporządzenia, które w praktyce okazało się bezskutecznem. Przyp. red.).

Strejk doróżkarzy.

Berlin. Strejkujący doróżkarze odrzucili propozycye właścicieli doróżek, aby pracowali z 40% z czystego dochodu dziennego. Wobec tego nastąpi we środę wydalenie 3000 woźniców dorożkarskich ze służby.

Rosya pożycza.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach finansowych mówią, jakoby rząd rosyjski kazał obecnie wywiadywać się w Berlinie, czy nie mógłby na targu niemieckim umieścić większej pożyczki. Rzekomo ma się rozchodzić o 500 milionów marek.

Berlin. „Biuro Wolffa" zaprzecza wiadomościom o zamierzonej pożyczce rosyjskiej.

Upaństwowienie totalizatora.

Berlin. Pomiędzy projektami z któremi wystąpiły poszczególne stronnictwa w kwestyi reformy finansów Rzeszy niemieckiej, zwraca uwagę projekt stronnictwa centrum, zalecający zmonopolizowanie na rzecz państwa totalizatora. — W przyszłości ma on mieć charakter loteryi. Centrum spodziewa się z tego monopolu wielkich zysków dla kasy państwowej.

Japonia i Rosya.

Londyn. „Daily i Mail" donosi z Szangaju: Rząd japoński wysłał tutaj 10 okrętów wojennych. Tosamo pismo donosi z Kobe, że rząd przeznaczył 7 okrętów dla transportu żywności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. — m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·—. Akcye Anglobanku 281·25. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Länderbanku 443·50. Akcye Bankvereinu 526·75. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 681·—. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5510·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 418·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1905·—. Akcye fabryki broni 459·—. Akcye tureckie tytoniowe 352·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1251·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·55. Austryacka renta koronowa 100·70. Węgierska renta koronowa 98·95. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku krajowego 99·25. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·10. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 159·—. Marki 117·32. Ruble 252·75.

Usposobienie: Silne na lepszy bilans handlowy i pokojowe zapatrywanie na położenie w Japonii jakoteż na pomyślniejszą zagranicę.

Cukier 19·35 słabszy. Spirytus 44·60 silny. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 23 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	254 –
Marki niemieckie	116 90	117 2
Franki papierowe	95 —	95 5
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 1
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 5
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 7
4% „ „ „	98 75	99 7
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 40	103 [illegible]
4% „ „ „	99 —	100 –
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	—
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 10	—
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99	99 7
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 [illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 [illegible]
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 –
3½% „ „ „	102 —	103 –
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 5
5½% „ „ „ „	101 75	102 7
4% „ kolejowe	98 75	99 [illegible]
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	82 —	86 –
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	545
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 –	581
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100 40	100 [illegible]
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	100 30	100 [illegible]
4% renta koronowa austryacka	100 50	100 [illegible]

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia. 2924 9 11 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Szafa oryginalna orzech. bogato rzeźbiona, Komoda o 6-ciu szufladach dębowa z bronz. i figurami rzeźb. (antyk), Sekretarzyk machon. (antyk) ze staremi bronzami, Sekretarze antyczne inkrustowane, Komoda antyczna cała inkrust. z bronzami, Biurko amerykańskie: orzechowe i machoniowe, Hustka francuz. w kolor. indyjskich i koronki stare. Również prócz wymienionych rzeczy, posiadam inne antyczne rzeczy i nowsze. 3147 42 3

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

K 155.000 wygrana główna!

dwu ciągnień

2 i 15 stycznia 1904.

Austr. los czerwonego krzyża
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski los (tab.) los państwowy,
Los Jó-szif (Dobrego serca).

Rocznie 11 ciągnień.

Wszystkie 4 losy razem za gotówkę 123 K. lub na 32 raty miesięczne po 4·50 K.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
3214 Stadt, Schottenring Nr. 26. 2 5

Prawie nowe: 200 zbiorników od 5 hl. do 600 hl. pojemn., kotły, kotły parowe syst. Dupuis, Kornwall, rury, rury wałowe, maszyny par., pompy par., 3 stojące motory par., aparaty par., kraty tartakowe, wirownice, prasy, filtry, 40 wózków kolej. i kołyskowych, 2000 m. szyn kopalń, obrotnice i drobny materyał, kuźnie z płytami fundam., drabiny fabrycz., 1000 m. rur z kryzą i nanurkowych, 300 wentyl. i kurków, schody kręte, wagi wagon., pomostowe i dziesiętne, oraz inne maszyn. urządzenia ma na sprzedaż bardzo tanio **Ernestyna Kulka**, sprzedaż i zakup. masz. i urządz. fabr. Przerow-dworzec (Morawy). 3162 3 6

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

WYROBU

EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu koło Tarnowa

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 kor. 40 h., za duży 5 kor., w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką.

Dostać można w Krakowie w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzińskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha i Klemensiewiczowej. W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i drog. hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami. — Prawdziwy tylko w oryginalnym opakowaniu, prawnie wraz z marką ochronną „palmą", jak i nazwą zastrzeżonem.

Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. — Dyplomy honorowe i złote medale.

Z licznych świadectw lekarskich podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „SAPOMENTHOLU" używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych, jakoto: rwy kulszowej, Ischias, Lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.

Tarnów, 1902 r. Dr Zygmunt Dzikowski m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszym, że zastosowanie Pańskiego „SAPOMENTHOLU" w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.

Wiedeń, 1902. Dr E. Wolf m. p.

Przysyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „SAPOMENTHOLU", który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych. 3101 1 10

Pilzno w Czechach 1902.

Dr Antoni Fischer m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że od kilku lat ordynuję Pański „SAPOMENTHOL" w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.

Tarnów, 1902. Dr Włodzimierz Rogalski m. p. prymaryusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska Maść „SAPOMENTHOLOWA" jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym.

Jasło, 1903. Dr Walery Macudziński m. p. prymaryusz Szpitala.
3101 4 10

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

Środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Dostać można w każdej większej aptece. 911 75 100

ZABAWKI

po niskich cenach polecają 2957 12 12

Stefan Porębski i Spółka, GRODZKA 2.

Niezrównane co do bogactwa, doborowej treści i pięknych ilustracyj (przy stosunkowo niskiej cenie)

KALENDARZE WOJNARA

na rok 1904

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej" w Krakowie: 1) **„Polak"** po 40 ct. 2) **„Gospodarz"** wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct. 3) **„Polski Kalendarz Maryański"**, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct. 4) **„Kalendarz powszechny"**, obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. Okładki nadzwyczaj piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. Do wydań droższych należą nadto dodatki: kalendarzyk ścienny, obrazy artystyczne na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct.

W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, powieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia należy przysyłać pod adresem: 3170 5 5

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie (ul. Szewska 13/4)

KAROL CZAPLICKI

Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1. 2966 7 10

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 koron.

Prakt. podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w KRAKOWIE, Rynek główny Nr 25

przy nadchodzących Świętach

polecają

Praktyczne Podarki na Gwiazdkę

Koszyki ozdobnie pakowane, zawierające:

5 flaszek Wina, 3206 4 4
1 flaszkę Koniaku,
1 flaszkę Rumu,
1/2 funta Herbaty oryginalnej chińskiej,

poczynając od 10 koron wyżej.

Prakt. podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 koron.

Jedyny w Wiedniu dom ... Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 25. Dogodne warunki spłaty.

Jeżeli kto potrzebuje jakiego instrumentu muzycznego lub przedmiotu z muzyką, niech każe przysłać sobie nasz wspaniały Katalog, który ma około 500 stron z przeszło ... ilustracyj i jest w swoim ... tylko podczas gdy przy podaniu ... Kto życzy sobie jakiego instrumentu, wysyłka odnośnego osobliwego katalogu następuje darmo i opłatnie. Bardzo rzetelny dom.

3168 9 30

Herbata z Brodów! Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 96

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·50
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·—
1 funt „imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·50
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie, aromatyczne 1 kilo	złr. 3·20

Herbata z Brodów!

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 3057 74 0

Do wynajęcia

pierwsze piętro przy ulicy św. Anny Nr 3. 2998 17 0

Dyetaryusz, obznajomiony z manipulacyą przy c. k. sądach i w innych urzędach, biegły w rachunkach, z szybkiem i wyrobionem pismem polskiem i niemieckiem — poszukuje zajęcia. „Pisarz" Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, I p. 3296 2 0

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.

Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.

Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 28 0

Elektryczna lampa kieszonkowa.

W kieszeni od kamizelki do noszenia, przez pociśnięcie każdej chwili jasne światło. Potrzebna dla każdego do oświetl. pokoi, schodów i piwnicy. Dla oficerów podczas ćwiczeń nocnych bar. praktyczna. Dla lekarzy i akuszerek podczas wizyt nocnych. Ważna dla fabryk przy materyałach łatwo wybuchających. Opłatnie wraz z cłem złr. 1·80.

Szpilka do krawatki z elektrycznem oświetleniem zł. 2·50. 3086 11 0

HERM. ALTNEU
Wrocław VI.

Pożyczki osobiste

na 5—6% rocznie do najwyższych kwot na skrypt dłużny dla oficerów, urzędników, kupców i przemysłowców, spłacalne w ratach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. **Intabulacye**, konwersye, na I, II, względnie III miejsce, 4% rocznie, **kredyt wekslowy wszelkiego rodzaju. Kupno** i sprzedaż papierów wartościowych załatwia spiesznie i dyskretnie **Bank-Kommandit-Gesellschaft, Budapest, VI.**, Vörösmarty u. 45. Pożądana korespondencya w języku niemieckim. 3155 6 10

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła gliceryn0wo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 2449 88 0

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 3076 8 8

Słynne w świecie jabłka zimowe

złote renety.

Wysyłam natychmiast 5-klg. koszyk pięknych, wielkich, smacznych renet zimowych opłatnie za zaliczką 3 K 80 h, mniejszych 3 K 50 h, cetnar metryczny renet złotych 40 K loco stacya kolej. Zaleszczyki. 3215 4 4

A. Nussbrauch, Zaleszczyki.

Kawaler, przemysłowiec

lat 34, katolik, brunet, w braku znajomości pragnie poznać się z panną, posiadającą posag. Sprawę traktuję seryo, na anonimy nie odpowiadam. Zgłoszenia z fotografią: Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego Nr 3221. 3221 3 6

Udzielam pożyczek

na nieobciążone dobra lasowe i inne do 80% wartości i konwertuję do tej wysokości już dokonane obciążenia dóbr. Zgłoszenia pod **3202** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3202 3 5

Celem uniknięcia pomyłek, zwracam niniejszem uwagę Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18 grudnia b. r. przestałem dostarczać wędlin do dwóch sklepów masarskich, prowadzonych przez p. Juliana Wiśniowskiego dotychczas pod firmą: Sprzedaż wędlin i wyrobów masarskich z parowej fabryki Wincentego Sataleckiego, a mianowicie:
przy ul. Szewskiej l. 11 i
przy ul. Długiej l. 26.

Z poważaniem
Wincenty Satalecki,
pierwsza parowa fabryka wyrobów masarskich **w Krakowie, ul. Floryańska l. 18**, telefon 453. Filia w Wiedniu, V. Schönbrunnerstr. l. 27, telefon 2333. 3246 1 3

KURSA JĘZYKA FRANCUSKIEGO

2785 **niższy i wyższy** 8 12

cena: cały kurs **30 koron**, albo po **4 korony** miesięcznie

ulica Szewska 7, I. piętro.

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa**, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). Zadarmo broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. 2882 30 30

Pierwszy Zakład pogrzebowy Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 42 0

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Młody pomocnik

zegarmistrzowski, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w miejscu lub poza Galicyą. — Zgłoszenia pod 3244 przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3244 1 2

Pensyonowany żandarm (postenführer), lat 36, kawaler, poszukuje obowiązku przy gospodarce rolnej jako ekonom, lub zarządca, lub też jako dozorca w fabryce. **T. O.** poste restante **Grodzisko** (koło Leżajska). 3255 1 4

Majątek ziemski

jest do **sprzedania** lub **wydzierżawienia**. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *adw. Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3.* 2899 15 0

Drukarnia

Ludw. Dyon. Stoegera w Jaśle

potrzebuje zdolnego **maszynisty akcydensowego. Płaca nadcennikowa.** Reszta warunków podług cennika. 3234 2 3

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2955 10 100

Na święta.

Zamówienia przyjmuje cukiernia

Stanisława Zielińskiego

ulica Długa 16.

Strucle, Torty, Babki, wielki wybór cukrów na drzewko, masa migdałowa i orzechowa. 3028 6 6

Ślizgawka

na **Półwsiu Zwierzynieckiem** jest zaraz **do wydzierżawienia**. — Bliższych wiadomości udzieli biuro adwok. Podzamcze, 10. 3237 2 2

Biedna wdowa staruszka, bez środków do utrzymania, prosi litościwe osoby o wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **M. Z.**, lub podaje adres. 3158 3 0

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Szewska 7. 2190 13 0

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI**, 2140 handel żelaza, Kraków. 97 0

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 h. **Zarząd dóbr w Siemikowcach** poczta **Siemikowce**, koło Denysowa (Galicya wschodnia. 3026 17 30

„BEZBARWNY"

puder na włosy

odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.

WISKIDA R., Kraków, Plac Maryacki. 2672 25 30

PATENTY

wyjednywa inżynier 2427 100 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7**, naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Wydział Związku Stowarzyszeń zarob. i gospod. we Lwowie ogłasza

Konkurs

na posadę lustratora związkowego.

Warunki:

1. Nie przekroczony 40 rok życia;
2. studya wyższe, a przynajmniej ukończona szkoła średnia; i
3. kilkuletnia praktyka zawodowa w stowarzyszeniach udziałowych.

Pierwszeństwo mają ci kierownicy i urzędnicy Stowarzyszeń związkowych, którzy się wykażą praktyką w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

Wysokość płacy oznaczy Wydział Związku w porozumieniu z kandydatami i zależnie od stopnia uzdolnienia.

Termin do wnoszenia podań do **30 stycznia 1904.** 3248

Wydział Związku Stow. zar. i gosp.

W. Biechoński, Prezes. *N. Ulmer*, Sekretarz.

Młody człowiek

władający poprawnie językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, biegły stenograf z kształtnem i czytelnem pismem, znajdzie natychmiast pomieszczenie w rafineryi nafty w Trzebini.

Oferty w polskim i niemieckim języku należy nadsyłać z odpisami świadectw pod adresem Dyrekcyi rafineryi.

Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3256 1 3

ZGUBIONO

dwie Akcye Galic. Banku hipotecznego Nro 152 i Nro 1838, Lit. D, po 5000 złr. bez kuponów. Powyższe akcye zostały już amortyzowane i nie mają żadnej wartości.

Szczęśliwy znalazca za złożeniem w Dyrekcyi policyi, otrzyma wynagrodzenie **100 koron.** 3243 1 2



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 2927 10 6

Korespondent

dla polskiego i niemieckiego języka, kawaler, wolny od wojska, o ile możności stenograf, piszący na maszynie, znajdzie umieszczenie we fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Sp. w Ottynii.** 3260 1 3

Większa fabryka dla wyrobów z drzewa na Śląsku austryackim poszukuje **TWAROGU** czystego, potrzebnego do wyrabiania masy do spajania drzewa za rocznym kontraktem przynajmniej 100 klg. dziennie. Zgłoszenia pod **3249** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 3249 1 2

3000 rubli

nagrody znaleźnego.

Spis srebra skradzionego we Włostowie, dnia 13-go grudnia r. b. u p. **Michała Karskiego:**

I. Szkatułka skórzana czarna, wewnątrz zamszowa skóra czerwona, na wierzchu srebrna tarcza z herbem książęcym rodziny Galicynów i koroną z płaszczem książęcym; herb Św. Jerzy na koniu, a także i **na każdej sztuce; srebro 12 próby kute ręcznie, srebro całe z ozdobami wypukłemi.**

1) Taca z uszami duża jedna.
2) Półmisków okrągłych cztery.
3) Samowar do gotowania na podstawie, do gotowania na spirytusie, z czterech części złożony jeden.
4) Czajnik duży jeden.
5) Cukiernica duża z przykrywą jedna w formie lwa.
6) Dzbanek do śmietanki jeden.
7) Dzban duży do kawy jeden.
8) Solniczek dwie w formie muszli podtrzymywane każda przez trzy wieloryby.
9) Solniczek małych wyrabianych dwie.
10) Łyżek do soli cztery.
11) Sitko do herbaty z wyrabianem uchem jedno.
12) Szczypce w formie lwich łap do cukru jedne.

II. Szkatułka skórzana ciemna wewnątrz zamszowa żółta z herbem rodziny Górskich podkowa i półksiężyc w koronie szlacheckiej pióra; **herb na każdej sztuce, srebro wyrabiane i wypukłe, kute ręcznie, próby 12%.**

1) Lustro duże w srebrnych ramach — po rogach ramy motyle — jedno.
2) Lichtarzy dwa każdy na trzech nogach.
3) Puszek kryształowych cztery ze srebrnemi nakryciami.
4) Flakonów kryształowych ze srebrnemi nakryciami cztery.
5) Dzwonek ręczny jeden.
6) Pudełko aksamitne zielone w srebrnej oprawie jedno.
7) Miednica do mycia jedna.
8) Dzban do wody jeden.
9) Szczotek w srebro oprawnych dwie.

III. Szkatułka mniejsza w skórę oprawna na wierzchu znak J G (monogram wiązany) i korona szlachecka, takiż znak **na każdej sztuce, srebro francuskie prawdziwe, całe srebro wypukłe, rzeźbione.**

1) Łyżka wazowa jedna.
2) Łyżek półmiskowych cztery.
3) Nóż i widelec na torty dwie sztuki.
4) Szczypce do szparagów duże jedne.
5) Nóż do sera jeden.
6) Widelcy do zakąsek dwa.
7) Widelcy do cytryn dwa.
8) Łyżek stołowych dużych 24.
9) Widelcy stołowych dużych 24.
10) Noży stołowych dużych 24.
11) Łyżek deserowych 24.
12) Widelcy deserowych 24. 3247
13) Noży deserowych 24.
14) Łyżek do herbaty 24.
15) Łyżek do kawy 24.

ADRES:

Zarząd Dóbr Włostów

przez Łopatów (Królestwo Polskie)

lub też

Zakopane, Willa „Lituania“

Opuścił prasę nowy

KALENDARZ KRAKOWSKI

D. E. Friedleina.

Kalendarz ten zawiera oprócz starannie opracowanego kalendarynm Kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wraz z podaniem żydowskiego, kalendarz astronomiczny, jak również na każdy dzień obliczone daty wschodu i zachodu słońca, jakoteż zmiany księżyca, prócz tego każdy miesiąc opatrzony jest notatką p. t. rady gospodarcze.

Najważniejszą część kalendarzową stanowi dział literacki, na który złożyli się najznakomitsi pisarze współcześni. Treść:

1) *Tetmajer K.* Pragnienie, wiersz.
2) *Rydel L.* Jeńcy, dramat w 3 aktach.
3. *Gwóźdź Feliks* Gość na weselu, nowela
4) *Rydel L.* Aforyzmy.
5) *Żuławski J.* Mędrzec, wiersz.
6) *Nowaczyńzki A. N.* Wesoła historya o smutnej Syrenie, nowela.
7) *Wyspiański St.* Pogrzeb Kazimierza W., wiersz.
8) *Tetmajer Wł.* Mały obrazek, nowela.
9) *Żuławski J.* Wianek mirtowy, akt II-gi.
10) *Tetmajer K.* Apostrofa, wiersz.
11) *Słończewska K.* Trzy kobiety, nowela.
12) *Nowaczyńshi A. N.* Aforyzmy sowizdrzalskie.

Drugą ważną część kalendarza stanowi część informacyjna, mieszcząca opisy miast Krakowa, Lwowa i Wieliczki, wraz z podaniem dla przejezdnych sposobów zwiedzania tychże; dalej rady obu miast.

Podaje również spis ważniejszych zdrojowisk polskich pod 3-ma zaborami i spisy lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Wreszcie wykaz najważniejszych szkół w kraju, przepisy pocztowe i kolejowe i t. d.

Kalendarz zdobi okładka rysunku S. A. Procajłowicza. Objętość kalendarza 20 arkuszy t. j. 320 stron.

Cena kalendarza w oprawie karton. 1 koronę.

Kazimierz Zapała

jubiler

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr 2.

Magazyn i pracownia wyrobów złotych i srebrnych, wykonanych ozdobnie i gustownie podług najnowszych wzorów.

W wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe, Obrączki ślubne, Szpilki, Wyprawy srebrne i t. p. podług wszelkich wzorów. — **Wyroby z chińskiego srebra.** — Wszelkie zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko i dokładnie na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — Kupuję i przyjmuję w zamian wszelkie przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 3129 6 10

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek L. 8.

polecają 3185 4 4

na Gwiazdkę

różne praktyczne podarki.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie i w Krakowie Sukiennice L. 20.

poleca 2545 11 0

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE.

	hal.
Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękość i białość	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca. Kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	
Mydło siarkowo-smołowe, używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości. Kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desynfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desynfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych. Kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie. Kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach: 3061 7 7

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia,
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki kor. od najtańszych do najdroższych,
Nesesery i torby skórkowe z przyborami do podróży,
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i jedwabne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, szachownice, domina, przybory do preferansa, karty,
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach.
Portmonetki, pugilaresy, etui na papierosy i cygara,
Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Nowości w ramkach do fotogr. (secesya).

Boa i **Wachlarze** wieczorowe.

ANASTAZY FRONCZ, KRAKÓW, ul. Floryańska l. 17.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

DYWANY

Oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników), aż do największych halij, jakoto: Ferahan, Schirar, Muskebat, Gjeravau, Beludz, Medi, Kaiser i t. d.

Dywany tkane (kolimy) pirockie, bośniackie i prozorskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.

Portyery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryentalne, brussamskie i z Damaszku, w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca

Firma Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek główny L. 25.

(Magazyn towarów wschodnich). 2724 8 0

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od 2 stycznia 1904 roku **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1903 roku 4%** jako zaliczkę na dywidendę za 1903 r. w Kasie Towarzystwa w Krakowie i w Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 21 grudnia 1903.

Przedruku nie opłacamy. 3231 1 3

WINA WĘGIERSKIE

francuskie, reńskie i austryackie,

Cognac

francuski i węgierski,

POLECA PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

HANDEL I SKŁAD WIN

pod firmą **A. Gralewski i Sp.**, Kraków,

ul. GRODZKA 44. Telefon 509. 3051 14 15

!!!Na Święta!!!

Piwo Trzcinickie

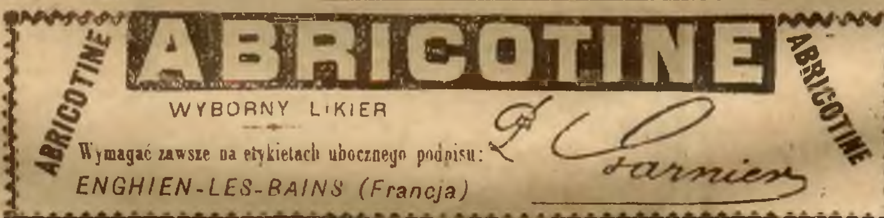
znane z dobroci, które zdobyło sobie sławę światową

jest do nabycia po cenie:

Porter	18%	10	flaszek	1	złr.	70	ct.
„	18%	10	„	1	„	—	„
Bawar	16%	10	„	1	„	40	„
Eksport	14%	11	„	1	„	25	„
Marcowe	12%	11	„	1	„	05	„
Cesarskie	10%	10	„	—	„	90	„

Reprezentacya Browaru Trzcinieckiego i główny Skład w Krakowie

ulica Szewska L. 13 (róg ulicy Jagiellońskiej). 2992 11 12



BRACIA SPERBER

fabryczny skład płótna i gotowej bielizny

w Krakowie, Rynek gł. 21, Bracka 1.

polecaja najtaniej **Ostatnie nowości na podarki Gwiazdkowe**

Koszule damskie dzienne od złr. 1·15, nocne od złr. 1·90. Majtki damskie od 95 ct. Kaftaniki damskie od złr. 1·25. Spódnice ubierane haftem od złr. 2·15. Halki kolorowe od złr. 2·50. Szlafroki od złr, 8·50. Bluzki od złr. 2·50. Pół tuzina pończoch od złr. 2·50. Koszule męskie od złr. 1·40. Kalesony od złr. 1·25. Pół tuzina skarpetek od złr. 2·25.

Angielskie krawaty, szelki, spinki w wielkim wyborze. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki i chustki sprzedajemy podług oryginalnego fabrycznego cennika. Całe wyprawy ślubne podług najmodniejszych modeli są w wielkim wyborze w naszym fabrycznym składzie. 3058 8 10

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ostatni tydzień!

LOTERYA GWIAZDKOWA

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 29-go grudnia 1903 r.

1500 wygranych

rozłożonych na

100 głównych wygranych i 1400 mniejszych ogólnej wartości

KORON 50.000 KORON

główną wygraną **25.000** koron i dalsze dwie wygrane na **5000** i **1000** koron na żądanie 2705 8 10

wypłaci się gotówką

po odciągnięciu ustawowego podatku od wygranej.

Losy po koronie

są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w Biurze loteryjnem w Wiedniu, I., Spiegelgasse 15.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya czasopism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca:

Gall Jan: Kolendy na 4 głosowy chór męski a capella. Cena kor. 2·—.
Ochmański Stanisław: Pastorałki czyli zbiór kolend ludowych. Cena kor. 2·40.
Richling Wincenty: Zbiór kolend na fortepian i do śpiewu. Cena kor. 3·—.
Sierosławski Józef: Zbiór kolend ułożony do śpiewu lub na sam fortepian. Cena kor. 2·40.
Świerzyński Michał: Nowa kolenda do słów Władysława Bełzy (Szli do Betleem Lech, Czech i Rus). Cena koron 1·20. 3087 4 5

Skład fortepianów i pianin

nowych i przegranych za gotówkę i na spłaty bez konkurencyi u fortepianisty *Raba, ul. św. Jana l. 13, II p.* 3222 5 3

„Odznaczona medalami“

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,

poleca przy nadchodzących Świętach.

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 2952 5 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Bazar Krajowy

w Krakowie

poleca **Wyłączny Skład** najlepszych **Serdaków futrzanych** damskich i męskich z pierwszorzędnej pracowni Garbarza i Kuśnierza Jana Kłosińskiego w Kętach. 2850 4 4

L. 4378/903. 3240 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie c. k. szkoły realnej, rozpisuje się na podstawie uchwały Rady z dnia 9 grudnia 1903 licytacyę zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 5 stycznia 1904 do godziny 6tej wieczór** do tutejszego Magistratu wnieść należy.

Suma kosztorysowa wynosi 218 46[illegible] koron 39 hal., zakład zaś w wysokości 5% od sumy kosztorysowej.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorys można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Krosno, dnia 18 grudnia 1903.

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Burmistrz

Dr F. Czajkowski.

L. 5250. 3261 1 3

KONKURS.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem konkurs na posadę kierownika biura rachunkowego, które prowadzi buchalteryę dla poszczególnych członków Towarzystwa do biura przystępujących.

Wymaganą jest dokładna znajomość rachunkowości rolniczej, a zatem zarówno rachunkowości, jak rolnictwa.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się praktyką w innych biurach rachunkowych rolniczych.

Płaca wedle kwalifikacyi, od 1800—2400 koron z możliwem podwyższeniem na przyszłość, posada jest do objęcia od 1go lutego 1904, termin wnoszenia podań do **10 stycznia 1904.**

Kraków, dnia 18 grudnia 190[illegible]

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.